Nr 34. Kraków, 12 Lutego — Piątek. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handle Dwórskiego, Wierzchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 11 lutego.

Na zebraniu stronnictwa Deakistów zapowiedział prezes gabinetu węgierskiego p. Bitto, że po zamknięciu ogólnych rozpraw budżetowych w Sejmie peszteńskim uda się do Wiednia dla złożenia dymisyi swojej i ministrów w ręce N. Pana.

Przedwcześnie byłoby dziś wnioskować o następstwach tej kryzys, a pogłoski zbyt są sprzeczne o przyszłym gabinecie, czy to pod egidą barona Sennyeya, czy też z rozbitków teraźniejszego ministerstwa, mającego się złożyć. Domysły te, równie jak usiłowania hr. Lonyaya, aby uzyskać napowrót tekę finansową, którą mu z rąk wytrąciło przeszłego roku własne jego stronnictwo, jako też tworzenie najdziwniejszych kombinacyj, w których główną rolę odgrywa nazwisko przywódcy skrajnej lewicy Kolomana Tiszy; wszystko to, jak z jednej strony potwierdza nasze uwagi o skłonności do koalicyi stronnictw, tak z drugiej strony dowodzi wielkiego ich rozbicia.

Powiedziećby można, że jest to przejściowa chwila, kiedy dawne stronnictwa się zużyły, a nowe jeszcze nie uformowały. Zwłaszcza zaś upadek stronnictwa Deakistów stał się faktem uznanym powszechnie. Najsilniejszem tego potwierdzeniem były ogólne rozprawy budżetowe, w których deakiści stając za rządem, a nie umiejąc czy nie mogąc go obronić, nie postawiwszy żadnej dodatnej myśli, ani możebnego wyjścia, zgodzili się w końcu z góry na oświadczenie prezesa gabinetu, że poda się do dymisyi, a tem samem przyznali się, że czas ich przewagi minął. Rozprzęgła się dawna karność, i snać wyczerpniętą aż do dna została ta myśl, której przeprowadzenie nadawało stronnictwu Deaka tak niezwykłą siłę. Myśl ta bowiem i polityczny kierunek tego stronnictwa był przedewszystkiem zwrócony na zewnątrz, podstawą jego walka prawno-polityczna przeciw zewnętrznym czynnikom. Stronnictwo Deaka w tem zewnętrznem zadaniu mogło służyć za wzór tej jedności i karności, jakiej i u nas często domagają się i rokują sobie z tak zwanego stronnictwa narodowego, a nadto cechowała go dyplomatyczna zręczność, jakiej znów niestety nigdy u nas nie dojrzeć.

Ze stanowiska też ściśle węgierskiego zaprzeczyć niepodobna zasług i politycznych zalet stronnictwu Deaka dzisiaj rozsypującemu się w zamęcie. Rozbicie Deakistów przypisać wszelako należy nie tyle temu, że utraciło swych przywódców, gdy Deak ustąpił z pola, a hr. Andrassy przeniósł swą działalność do Wiednia, ile właśnie temu, że zewnętrzne zadanie spełnionem zostało, a do dzieła wewnęwnętrznej organizacyi nie wystarcza już ta podstawa wyłącznie tylko narodowa. Gdy w domu o własnych potrzebach ma się radzić, gdy należy postawić program szczegółowy i podjąć zadania wewnętrzne, kiedy potrzeba bronić tego programatu i związanego z nim rządu, już nie wobec obcych, ale wobec własnej opozycyi, natedy stronnictwo narodowe już nie wystarcza, podobnie jak karność i jedność staje się niemożebnością i utopią. Potrzebowali Węgrzy Deaka dla zjednoczenia moralnego, Andrassego dla wywalczenia praw narodowych; dziś potrzebowaliby już tylko zdolnego administratora i finansisty opierającego się na stronnictwie, któreby okrom ogólnych celów narodowych miało jasno wytknięte zasady. Deakiści nie mogli odpowiedzieć temu zadaniu, posunąwszy bowiem wymagania narodowe do ostatniej granicy, nie mierzyli ich wewnętrzną siłą kraju, owszem do tej szerokiej skali, na jakiej oparli ugodę, chcieli wydobyć z kraju warunki, których kraj dostarczyć nie mógł. Ztąd ruina finansowa głównie organizacyą armii honwedów spowodowana, ztąd także bezwzględność wobec nie madjarskiej ludności, ztąd usiłowania reform przedwczesnych i kosztowne próby polityki samoistnego państwa. Kierunek ten o ile w dumie narodowej znachodził poparcie, o tyle znów musiał sprowadzić ruinę finansową i gorszą od niej ruinę ekonomiczną bogatego kraju. Deakiści też upadli, jak upaść zawsze musi stronnictwo, które miasto myślą polityczną opartą na zasadach, kieruje się tylko uczuciem narodowem. Upadek ten może być też przestrogą dla tych, którzy zwykli powtarzać, że wszystko byłoby dobrze, gdybyśmy zorganizowali wielkie stronnictwo narodowe, bez względu na zasady. Czy z tych doświadczeń wyniosą Węgry tę ważną naukę, że naród do rozwoju wewnętrznego potrzebuje stronnictw prawdziwie politycznych, o tem przekonać może zakończenie rozpoczętej kryzys gabinetowej. To pewna, że koalicya sprzecznych żywiołów żadnej nie usunie trudności, tylko zużyje tworzące się stronnictwa w ich zarodzie.

Długoletnie zatargi między klasztorem XX. Karmelitów na Piasku a probostwem św. Szczepana mają być ostatecznie w tym miesiącu załatwione — za wdaniem się namiestnictwa. Zabieramy w tej sprawie głos, bo pragniemy, aby rzeczywiście już raz sprawa ta szczęśliwie rozwiązaną została, aby już raz ukończono spór, w którym jak w każdym tego rodzaju sporze, jedna z stron ponosi zazwyczaj krzywdę, jednem słowem, aby już raz wymierzono sprawiedliwość komu należy.

Po spaleniu, a następnie rozebraniu kościoła parafialnego św. Szczepana (na placu Szczepańskim) w r. 1803 przeniesiono parafię do kościoła XX. Karmelitów na Piasku, a proboszcz i wikary tej parafii zajęli na mieszkanie budynek własnością klasztoru XX. Karmelitów będący.

Od r. 1803 aż po dziś dzień rzecz się nie zmieniła — ale nie we wszystkiem. Mianowicie pierwotnie przyobiecano Karmelitom wynagrodzenie za użytkowanie kościoła i wspomnianego budynku 500 złp. rocznie; jakoż probostwo płaciło tyle od roku 1803 do 1809. Odtąd zaprzestano płacić tego wynagrodzenia, a konsystorz krakowski powziął myśl zniesienia klasztoru XX. Karmelitów i zajęcia jego majątku bądź na rzecz konsystorza, bądź na rzecz probostwa św. Szczepana.

Jakkolwiek papież Leon XII wydał w r. 1812 bulę znoszącą klasztór XX. Karmelitów w Krakowie, supresya jednak nigdy wykonaną nie została, owszem papież Pius VIII wydał nową bulę w r. 1829 przywracającą rzeczony klasztór z wszelkiemi dawniejszemi prawami i funduszami.

W czasie tym jednek probostwo św. Szczepana używało ciągle kościoła i domu bezpłatnie przez lat 25, tak, że pretensya Karmelitów urosła do 18,690 złp., których jednak nie odebrali, gdyż masa spadkowa po ówczesnym proboszczu X. Zglinickim nie wystarczała na pokrycie żądań Karmelitów; otrzymali oni tylko 1360 złp. Następny proboszcz X. Kogotowicz także nie płacił czynszu. Trwało to do r. 1856. Karmelici jakkolwiek nie ustawali ani chwili w staraniach około odzyskania budynku i wydobycia zaległego czynszu dzierżawnego, zdwoili swoje usiłowania w r. 1856 po chwilowem ówczas opróżnieniu probostwa i żądali albo oddania sobie parafii, albo przeniesienia jej gdzieindziej i zwrócenia klasztorowi kościoła i budynku.

Od tej chwili upływa już blisko lat 20, a sprawa ani na krok dalej niepostąpiła. Konsystorz krakowski raz sprzeciwiał się oddaniu probostwa Karmelitom i odmawiał wszelkiego wynagrodzenia (w r. 1856 i 1857), to znowu (w r. 1862) przedstawił Namiestnictwu wniosek, by przyłączyć parafię św. Szczepana do klasztoru XX. Karmelitów, a fundusze tejże przyłączyć do kościoła św. Anny, później (w r. 1865) gdy te wnioski nie weszły w wykonanie, aby probostwo św. Szczepana przenieść do kościoła XX. Pijarów. I to niezostało wykonanem, a konsystorz krakowski w sprawozdaniu swem z d. 1 maja 1873 doniósł Namiestnictwu, że zamiar przeniesienia probostwa św. Szczepana do kościoła XX. Pijarów nie da się przeprowadzić.

Z sprawą tą łączyła się atoli druga sprawa sporna t. j. kwestya patronatu co do probostwa św. Szczepana, która utrudniała nieco jej rozwiązanie, sprawa ta jednak jest już na dokończeniu i nie powinna więcej być przeszkodą załatwienia pierwszej.

Wśród tych sporów z jednej, a bezustannych starań o wydobycie swej własności z drugiej strony, upadał starożytny kościół na Piasku. W roku 1087 rozpoczął go budować król Władysław Herman, a skończył budowę w roku 1390 Władysław Jagiełło. Dopóki zostawał w ręku tych, dla których był fundowany, ci nieomieszkali nigdy pamiętać o potrzebnej restauracyi. Odkąd jednak wprowadzono tam parafię, nastały rozsterki, a wynikiem było, iż nikt niechciał restaurować. Parafianie mówili: to nie nasze, zkąd my przychodzimy do restaurowania cudzych budynków. Karmelici powtarzali: oddajcie nam naszą własność, a odrestaurujemy wszystko, lecz pozbawieni własności naszej i dochodów, nie mamy też obowiązku jąć się dzieła odnowienia. I tak niszczał kościół powoli, nie pomogły mu nieznaczne zewnętrzne naprawy uskuteczniane w r. 1858 w drodze konkurencyi, wreszcie przyszło do tego, iż jak teraz obawiać się trzeba, że wypadnie go zamknąć. Przed niespełna dwoma laty odrestaurowaną została bardzo pięknie kaplica N. P. Maryi staraniem Karmelitów, a w roku przeszłym marmurową położyli w niej posadzkę; w tym roku rozpisano na parafian 6000 zł. w drodze konkurencyi na restauracyę budynku mieszkalnego, lecz parafianie wnieśli protest do Namiestnictwa, żądając raczej przeniesienia parafii, niż aby mieli ponosić ciężar odbudowania gmachu, ostatecznie nie będącego własnością parafii, lecz XX. Karmelitów, a zarazem obawiając się restauracyi kościoła, która niebawem nastąpić musi, a koszta jej wynosić mają kilkadziesiąt tysięcy zł., coby ich siły przewyższało.

Tak więc teraz d. 24 b. m. ma ta sprawa ostatecznie być załatwioną — za wdaniem się Namiestnictwa, a załatwioną być ma na drodze rokowań, do których pod przewodnictwem Delegata c. k. Namiestnika lub jego zastępcy powołani zostali: Delegat konsystorza, Delegat Uniwersytetu Jagiellońskiego, pełnomocnik właściciela Lipowca, pełnomocnik XX. Karmelitów i pełnomocnik komitetu parafialnego. Wynik tych rokowań ma być przedłożony do zatwierdzenia Namiestnictwu.

Dwie przedstawiają się drogi do szczęśliwego rozwiązania tej bądź co bądź niefortunnej sprawy: albo oddanie parafii Karmelitom, albo przeniesienie jej do innego kościoła, a zwrócenie Karmelitom, co jest ich własnością, t. j. kościoła i zabudowań. Innej drogi pośredniej podobno nie ma. Idąc za słusznością i poczuciem sprawiedliwości, które ożywia każdego do zakonów nieuprzedzonego, wypadałoby oddać parafię Karmelitom, choćby już dla tego, by nagrodzić krzywdę, jaką im wyrządzano od roku 1803. Gdyby to jednak z jakichkolwiek powodów było niemożebnem, natenczas koniecznie trzeba przenieść parafię gdzieindziej, oddając Karmelitom, co jest ich własnością, bo stan obecny prowadzi do ruiny kościoła, czego przecież żadna strona życzyć sobie nie może.

Cokolwiekbądź się stanie, tak komisarz rządowy, jak delegat konsystorza dążyć powinni do stanowczego rozwiązania i usunięcia sporu, na tej drodze zgodnych rokowań. Rząd niewątpliwie przychyliłby się do życzeń XX. Karmelitów, skoro jest zdania, iż roszczeniom ich po słuszności podstawy odmówić nie można, wyrozumienia więc tylko trzeba ze strony delegata konsystorza, któremu więcej niż komu innemu wypada być — sprawiedliwym. Że takim będzie, rękojmią są znane nam słowa X. biskupa Gałeckiego: „przyznaję, że krzywda dzieje się Karmelitom"....

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 10 lutego.

Wspominając onegdaj o broszurze arcyksięcia Jana Salvatora wyraziłem zdanie moje, iż nie była ona polityczną. Cały prąd i kierunek obecny jest tak przeciwny myślom i zapatrywaniom wiadomej broszury, iż pochłonąć musiał jej autora. Cały chór dzienników tutejszych i pruskich rzucił się na młodego Arcyksięcia, lecz rozumie się samo przez się, iż postanowienie cesarskie z d. 5 b. m. w najmniejszem z temi wrogiemi głosami nie pozostaje w powinowactwie. Już sama data postanowienia monarszego świadczy o samodzielności tego kroku. Arcyksiążę Jan Salvator z artyleryi przeniesiony został do piechoty i do pułku stojącego załogą w Krakowie. Przeniesienie jenerała ks. Windischgraetza do Krakowa nastąpiło, jak wiadomo, również z powodów dyscyplinarnych. To, co jeden z dzienników pisze o banicyi Arcyksięcia z dworu cesarskiego, żadnej nie ma podstawy, gdyż Arcyksiążę Jan Salvator dawniej przebywał we Lwowie, następnie w Temeszwarze obecnie zaś odbywa podróż po wodach hiszpańskich. Jeżeli dobrze rozumiemy i odgadujemy myśl postanowienia cesarskiego, to przeniesienie młodego niespełna 23 lat liczącego autora broszury z artyleryi do piechoty ma znaczenie czysto wojskowe. Arcyksiążę Jan Salvator, który z pobytu swego we Lwowie miał głośną swego czasu sprzeczkę z przełożonym swoim, w broszurze swojej wyraził się w sposób tak bezwzględny o całej obecnej komendzie artyleryi i o wyższych oficerach tejże broni, że dalsze jego pozostanie w tej gałęzi wojskowej byłoby wcale niezgodnem z karnością. Jeżeli przeniesienie jego z jednej broni do drugiej ma być karą, to wypadła ona sprawiedliwie i łagodnie. Wczorajsza *Nowa Presse* usiłowała fakt cały w takiem przedstawić świetle, jakoby postanowienie cesarskie nastąpiło jako odgłos niezadowolenia w Berlinie. Tutaj atoli zapewniają, że strona polityczna broszury mniej wywołała opozycyi, aniżeli strona wojskowa. Bądź co bądź młody Arcyksiążę z linii toskańskiej stał się celem pocisków takich, które w innych kołach zdolne mu jednać sympatye i wzięcie w przyszłości.

Najpopularniejszy w parlamencie wiedeńskim minister, tj. p. Glaser, poniósł wczoraj w Izbie porażkę. Większość nie dopuściła drugiego czytania projektu rządowego o postępowaniu exekucyjnem. Nie jest to atoli porażka, stanowiąca w świecie parlamentarnym kwestyę gabinetową. Rzecz ciekawa, że wczoraj było w Izbie tylko 164 deputowanych, prawda, że to koniec karnawału, a sale balowe na obojętność posłów narzekać nie mogą.

Do najnieprzyjemniejszych objawów z okazyi procesu Ofenheima policzyć należy brak karności między urzędnikami w jlnej inspekcyi kolei żelaznych w ministerstwie handlu. Komisarz Ponfickl, bardzo uzdolniony urzędnik, wystąpił w sali sądowej przeciw zeznaniom radcy dworu p. Webera, uchodzącego za powagę fachową. P. Weber sprostował słowa p. Ponfickla w *Nowej Pressie* w sposób drastyczny, a p. Ponfickl dziś odpowiada we wszystkich dziennikach w sposób jeszcze drastyczniejszy, tak, iż trudno zrozumieć, że ci dwaj urzędnicy pod jednym i tym samym istnieją dachem rządowym. Podobna polemika zawsze uchodziła za niemożebną! A trzeba uwzględnić, iż pan Ponfickl jest urzędnikiem podwładnym radcy dworu p. Webera, który wprawdzie zostaje w stosunku opartym na umowie prywatnej z rządem, ale *de jure* używa zwykłych praw i obowiązków urzędowych.

O sytuacyi w Węgrzech, dziś następujący wam mogę przesłać biuletyn: NPan poleci p. Bitto złożenie gabinetu. P. Bitto postara się o wciągnięcie p. Tiszy i Sennyeya, ale ostatni odmówi prawdopodobnie. O hr. Lonyayu niema mowy. Gdyby p. Bitto odmówił, natenczas NPan zawezwie Tiszę Kolomana, który ma otrzymać rozkaz złożenia gabinetu. Dopiero gdyby p. Tisza odmówił, ma przyjść kolej na Sennyeya, któremu hr. Andrassy najmniej sprzyjać się zdaje.

Paryż 7 lutego.

(B.) Po zakończeniu nużącéj dyskusyi nad prawem organicznem, Izba dla wyspania się tylko zgodziła się na rozprawy o dynamicie i w nowym wypoczynku szukać będzie sił do nowych zapasów. Od lat pięciu stronnictwa wzajemnie dla siebie groźne ograniczały się tylko na częściowych utarczkach, na fałszywych atakach, a kiedy przyszła nareszcie nieunikniona chwila ostatecznego starcia, karnawał stał się hasłem zawieszenia broni. Plac boju pozostał wprawdzie przy republice, ale republika zająć go nie miała już mocy, oddano go więc pod straż neutralną odsuniętego od walki gabinetu, a we czwartek przyszły na dawniéj zdobyte lub zachowane powracając stanowiska, stronnictwa rozpoczną bój na nowo, na gruncie składu senatu, gruncie nader śliskim, a śliskość którego jest jeszcze jedną z ostatnich nadziei pobitych.

Nadzieje te jednakże bardzo wątłemi się wydają. Komisya 30tu odłożyła do przyszłego czwartku dyskusyę nad poprawką p. Dufaure, ale już na ostatniem posiedzeniu okazała się dość powolną do uczynienia niektórych ustępstw z poprzedniego projektu Pontalisa, zaś lewice zdają się gotowe do wszelkich także ustępstw dla ocalenia saméj tylko nieosobistéj barwy ustawy organicznéj. Groźniejszą być może zapowiedziana już przez prawicę skrajną poprawka, któréj celem jest usunięcie od prezydentury członków rodzin, które panowały we Francyi, mająca na głównym widoku familię orleańską a ztąd rozbicie większości powstałéj ze związku orleanistów z republikanami. W jednym z dzienników prawicy znajduję dziś następującą definicyę dokonanego w Izbie zwrotu ku republice: „Zgromadzenie składało się z czterech stronnictw o różnéj sile; rojaliści, bonapartyści, orleaniści i republikanie. Związek dwóch ostatnich obejmuje kierunek spraw. Widoczna, że ta zgoda opiera się tylko na negacyi. Wiążą się dla zamknięcia drogi dwom innym stronnictwom. Skoro tylko trzeba będzie budować, poróżnią się związkowi, bo każdy z nich będzie ciągnąć rząd do siebie."

Jest to może pogląd nieco stronniczy i naciągnięty. Jeżeli związek środków na początek negatywny, a zwrócony jest nie tyle przeciw monarchii i rojalistom, co przeciw cesarstwu, to w następstwach jest on dodatnim, bo ma na widoku organizacyę. Tem też nowa większość różni się kardynalnie od większości stworzonéj przez koalicyę zachowawczą 24go maja. Wówczas większość była rzeczywiście i ściśle negatywną; zdolna oprzeć się jedynie narzucanéj republice nie mogła ona postawić nic i zamknęła się w tymczasowości. Dzisiaj większość nowa mniéj może miała na celu negacyę niż głównie organizacyę dodatnią, zamienienia tymczasowości w stanowczość, że zaś stanowczość w skutkach pociąga za sobą negacyę dla innych stronnictw, to ten wzgląd nie zdolny zmienić jéj charakteru dodatniego.

W taki sposób dzienniki zagraniczne oceniają wypadki zaszłe w tych dniach we Francyi; jeżeli bowiem *Standard* angielski żartuje sobie z tych wypadków, to *Times* nie waha się przyznać, że nowa większość jest większością rzeczywistą i poważną, że przyszłość ma za sobą, i że charakter jéj negatywny jest zwrócony głównie przeciw cesarstwu. Rzeczywiście prawo oparte na zespoleniu poprawek Wallona i Dufaura i przepisujące formy postępowania dla przeprowadzenia reformy konstytucyjnéj są ostatecznym ciosem dla opierających się na plebiscytach. Trudno przypuścić, aby kiedykolwiek znalazły się we Francyi dwie Izby zdolne obie większością absolutną głosów porzucić losy narodu ludowemu głosowaniu; a tylko w razie zgody Izb obie reformy konstytucyjne mogą być oddane pod dyskusyę Zgromadzenia narodowego. Dla tego, jak już poprzednio zaznaczyłem, bonapartyści najzjadliwiéj srożą się na ową nową większość, wczorajszy *Pays* piorunami ciskał na Brogliego za przyjęcie udziału w głosowaniu za republiką Wallona, a sam zaznaczając ten anty-cesarski charakter o-

---

Część literacko-artystyczna.

Pamiętnik o wojsku polskiem w Hiszpanii od 1808—1812 r.

(Dalszy ciąg).

Tymczasem Hiszpanie coraz podsuwali się bliżej; ich widety i patrole pokazywały się na różnych punktach. Pewnego dnia, kiedy moim zwyczajem obszedłem miasto i zluzowałem warty, postrzegłem zbiegowisko przed domem Alkaldy. Będąc w mieście uważany jako *persona grata*, wszedłem w tłum bez wahania się. Na pierwszy rzut oka, poznałem, że zaszło coś niezwykłego. Drzwi domu Alkaldy stały na oścież otwarte — on sam leżał zamordowany, strzałem w piersi, przy oknie; kobiety stojące około trupa zanosiły się od płaczu. Nikt nieumiał powiedzieć z czyjej ręki zginął. Zdaje się, że ktoś Alkaldę zawołał po nazwisku i zastukał w okiennicę — on otworzył, i strzał w same piersi otrzymał. Gmin zebrany na ulicy obojętnie przypatrywał się temu widowisku; miano go bowiem za *afrancesado*, stronnika Francuzów; inni domyślali się, że jakiś kontrabandzista, którego niedawno ukarał, dokonał tej zemsty; słowem każdy inną przyczyną naznaczał tej śmierci. Ksiądz, którego widywałem w tym domu, zajął się ciałem nieboszczyka i pozostałą rodziną.

Wypadek ten wziąłem zrazu za dzieło zemsty osobistej; lecz nazajutrz, kiedy nas chybiła zwykła dostawa żywności, rzecz przedstawiła się z innej strony. Otrzymałem przeto rozkaz porozumieć się z syndykiem i pisarzem członkami miejscowej Junty; lecz powiedziano mi, że ich nie ma, że wyjechali. Na tygodniowym targu, który właśnie na ten dzień przypadał, niebyło nikogo ze sprzedających; a wszyscy zamożniejsi mieszkańce znikli z miasta. Gdy zatem nadszedł rozkaz opuszczenia kastelu i miasta, przeprawienia się przez Cinkę i połączenia się z kompanią stojącą u przewozu, aby udać się do Barbastro, mogliśmy już na pewne rachować, że niebawem przyjdzie do krwawej rozprawy z nieprzyjacielem. I tak się też stało. Spatrolowawszy miasto i okolicę wyprawiliśmy chorych i bagaże pod eskortą oficera i dwudziestu pięciu ludzi; lecz zaledwie ci minęli ostatnie domy miejskie, kiedy silny oddział gerylasów uderzył na nich, pozabijał kilka mułów, urwał nieco bagażów i zmusił ten oddział do cofnięcia się za Cinkę, na przygotowanych tam promach. Załoga nasza w kastelu wypaliwszy po raz ostatni z armat, wyszła również, aby się za rzekę przeprawić. Gdyśmy przechodzili przez miasto strzelano do nas z okien, dzięki Bogu nieszkodliwie. Za to w lasku oliwnym walka była zaciętszą; odparliśmy jednak napastników i mogliśmy cofać się ku rzece. Mnie polecono zasłaniać odwrót z garstką tylnej straży; ale naraz tak byłem naciśnięty przez natarczywość nieprzyjaciela, że omal niewrzucił nas do rzeki. Skorzystałem jednak z dogodnej pozycyi i stawiłem mu tęgi opór; każdą razą co natarł, zostawiał kilku trupów na pobojowisku, aż w końcu dał mi spokój, że mogłem spokojnie ludzi moich przeprawić. Gdy wszyscy wsiedli na prom i ten odbijał od brzegu, ostatni skoczyłem z lądu, ale odstęp był za wielki; wpadłem do wody i dopiero mię żołnierze wyciągnęli z nurtów rwącego strumienia. Nasi przypatrywali się tej scenie z drugiego brzegu. „Czemużeś poruczniku, pytał komendant Solnicki, niewsiadł na prom razem z żołnierzami?" Odpowiedziałem na to z pewną dumą, że chciałem zrobić jak Juliusz Cezar. Oficerowie w śmiech, „Juliuszu Cezarze! — mówili oni — heroizm twój na złe ci wyjdzie; bagaże daleko, a noc zimna; będziesz kłapał zębami."— W rzeczy samej noc była bardzo zimna i wilgotna, prawie skostniały przybyłem do Barbastro, gdzie zastaliśmy garnizon pod bronią, i jenerała niespokojnego o nas.— Nazajutrz po południu przyzwał mię kapitan Solnicki i rzekł: polecono mi zdać raport o naszym marszu wczorajszym; bądź tak dobry napisz go; oto kałamarz, pióro i papier." Usiadłem przy stole i skreśliłem całą tę przeprawę w głównych rysach; poczem przeczytałem kapitanowi.

— Dobrze, bardzo dobrze, mój poruczniku — mówił on — ale opuściłeś parę najważniejszych punktów" i zaczął rzecz przedstawiać w daleko szerszych rozmiarach i stylem kwiecistym, a ja musiałem spisywać tę epopeję. Skończywszy, odczytałem; a on z widocznem zadowoleniem zawołał: Tak się piszą raporta! — Jakoż nieszczędził poczciwiec dla siebie kadzidła; o innych zaś co się w tej przeprawie rzeczywiście zasłużyli niebyło i wzmianki. Kiedym raport przepisał na czysto, uczęstował mię filiżanką kawy z mlekiem, której niepiłem od czasu jakem był w Pampelunie.

Na drugi dzień jen. Habert na paradzie zwołał wszystkich oficerów co stali na załodze w Monzon i oddał publiczną pochwałę komendantowi Solnickiemu, a oficerom winszował zaszczytu służenia pod tak dzielnym dowódzcą.

Barbastro leży jak w ogrodzie oliwnym; jest to labirynt ścieżek w zaroślach, kanałów nawodniających ogrody, murów około winnic, porozrzucanych domków — co wszystko utrudnia zoryentowanie się w tej miejscowości. Korzystał z tego nieprzyjaciel i co nocy prawie zabijał nam szyldwachów, a nawet poznosił posterunki. Szczęściem, że to trafiało się najwięcej Francuzom, co niezmiernie gniewało jenerała Habert, nieumiejącego sobie zaradzić w tem położeniu demoralizującem żołnierza.

Po paru tygodniach ruszyła brygada nasza do Alkolea nad Cinką — chciano się przez rzekę przeprawić, ale nieprzyjaciel ukazał się na przeciwnym brzegu w takiej sile, że zaniechano zamiaru. Nazajutrz rano posunęliśmy się do Pomar nad Cinką, gdzie były dwa małe promy, mogące pomieścić każdy po pół kompanii. Tam pod zasłoną armat, zaczęto przeprawiać woltyżerów francuskich, także woltyżerów z drugiego pułku legii nadwiślańskiej — w ogóle ośm kompanij i pięćdziesięciu kirasyerów. Przeprawa szła żywo i porządnie. Właśnie kompania muszkieterów naszego pułku posuwała się ku rzece, a pół kompanii pierwszego batalionu było już na promie, kiedy widzieliśmy, jak jeden z przewoźników pobiegł do jenerała i coś mu powiedział, a ten krzycząc na niego, kopał go nogami. Nie rozumieliśmy, co to znaczy, dopiero później dowiedzieliśmy się, że ów przewoźnik, doświadczony w swojem rzemiośle ostrzegał jenerała, aby nie przeprawiał więcej żołnierzy, albowiem z powodu przerwania się chmury w górach, niebawem rzeka gwałtownie wzbierze. Przestroga ta wzburzyła jenerała, ale niebawem ziściła się wróżba. Woda zaczęła przybierać w oczach naszych z tak niesłychaną gwałtownością, że ci muszkieterzy, co byli na promie, ledwo dostali się do lądu. Rzeka niosła kamienie, odłamy skał, całe drzewa wyrwane z korzeniem; liny utrzymujące promy potargała jak nitkę — i tak wystąpiła na brzegi, żeśmy musieli chronić się na wzgórza.

Jenerał biegał po brzegu, krzyczał, gestykulował chcąc przesłać rozkazy przeprawionym na drugą stronę żołnierzom; ale szum wody zagłuszał go. Kazał także, wyrzuciwszy nabój z granatów, włożyć w to miejsce rozkaz, i przerzucić na przeciwny brzeg. Ale i to nie udało się. Wezwano żołnierzy, aby na ochotnika przepłynęli rzekę i ustnie rozkaz zanieśli; znalazło się kilku dzielnych pływaków, lecz ci w połowie drogi potonęli; jeden tylko dobił się do urwiska skały, której się uchwycił — długo się bronił, aż i tego siły opuściły i poszedł pod wodę....

Przeprawione oddziały znikły nam z oczu. W jakiś czas potem, kiedyśmy wrócili do Barbastro, zjawiła się resztka przeprawionych kirasyerów, których mieliśmy za straconych; od nich dowiedzieliśmy się, jaki los spotkał ten tysiąc żołnierzy najlepszych z całej dywizyi. Hiszpanie zabrali ich do niewoli; przez kilka lat pokutowali oni na pontonach angielskich.

Pamiętnik opowiada ciągłe wyprawy na bandy gerylasów wszędzie uwijających się i napastujących stanowiska francuskie dniem i nocą; do regularnego spotkania się przychodziło rzadko, a jeżeli

statnich decyzyj Izby nieprzyjaciołom swoim odgraża się rezultatami nowych wyborów. Dziś właśnie odbywają się wybory w dwóch departamentach; zobaczymy przeto bardzo prędko, ile nowa większość zapewniła bonapartystom poparcia rojalistów.

Tymczasem dla ciekawych załączam krótki rys dotyczący Wallona, autora poprawki, któréj Francya zawdzięczać może będzie swoją organizacyę, a którego przed kilku dniami prawie nie znano. Uczeń szkoły normalnéj w latach 1831 do 1834 na początku roku 1840, p. Wallon był już w téj szkole profesorem i w tym samym roku otrzymał w spadku po Guizocie katedrę historyi w wydziale literackim Sorbony. W r. 1848 był sekretarzem komisyi wybranéj w celu zniesienia niewoli czarnych, w r. 1849 był wybrany do Zgromadzenia prawodawczego a usunął się ztąd z przyczyny prawa 31 maja, któremu Francya zawdzięcza cesarstwo. Przez cały czas panowania Napoleona III Wallon pozostał zdala od spraw publicznych, ściśle zamknąwszy się w zakresie prac profesora historyi i geografii nowożytnéj; w téj epoce napisał znaną pracę o Joannie d'Arc, która przez akademię wielką nagrodą zaszczyconą została. *Le Français* zaznacza, iż głównie dzięki stałości z jaką zawsze zwykł był występować w obronie swoich katolickich przekonań, p. Wallon 8go lutego roku 1871 otrzymał mandat od wyborców departamentu Nord. Nie zapisany urzędownie do żadnego parlamentarnego koła, Wallon głosował zwykle z prawym środkiem przeciw Thiersowi za Mac-Mahonem i przeciw rozwiązaniu Izby. Jeżeli republika, któréj on położył fundamenta, zasłuży sobie na dziś już dawaną jéj nazwę republiki Wallona, to może o jéj trwałości wątpić nam nie przyjdzie.

Dzisiejsze dzienniki katolickie zamieszczają opis zgonu i pogrzebu X. Dom Guéranger przełożonego Benedyktynów w Solèsmes, zaszczytnie u nas poznanych w osobie X. Guèpin.

Sprawozdanie z czynności Rady Wydziału krajowego od 1 do 31 grudnia 1874.

(Dokończenie).

Zatwierdzono oferty na dostawę szutru w roku 1875: Romualda Bukowskiego dla części drogi krajowej Słotwina-Brzesko-Sandeckiej; Emila Borodajkiewicza i spółki na części drogi krajowej Tyśmienica-Kołomyjskiej; Gustawa Zakrzewskiego z Teodorem Jasieńskim dla drogi krajowej Dembica-Nadbrzeziańskiej; Izaaka Mehla na dostawę porfiru dla drogi krajowej Prusko-Szlązkiej; Mendla Monda i spółki dla drogi krajowej Przemysko Sanockiej; Ignacego Kinela i spółki co do rozszerzenia kamieniołomu „księża góra" dla drogi krajowej Żółkiew-Mosty-Krystynopolskiej. Załatwiono dziewięć rekursów w sprawach drogowych w ogóle względem naprawy dróg gminnych i dostarczenia materyału na budowę mostów.

Na przekazaną Wydziałowi krajowemu petycyę sejmową Wydziału powiatowego Nowo-Sądeckiego o połączenie drogi krajowej Brzesko-Sądeckiej z drogą krajową Tarnów-Sącz-Niedziecką przez zbudowanie mostu na Dunajcu i obejście góry pod Zbyszycami, oświadczył Wydział krajowy, iż wobec naglejszych potrzeb komunikacyi w innych okolicach kraju nie będzie w bliskim czasie dysponował znacznym funduszem na urzeczywistnienie tego życzenia.

Odstąpiono z poparciem do rąk c. k. Prezydyum Namiestnictwa następujące petycye sejmowe: gminy miasta Niepołomic o reformę prowadzenia ksiąg stanu cywilnego żydów; obszaru dworskiego i gminy miasta Dąbowiec o ustanowienie tamże posterunku żandarmeryjskiego; gminy Łąka o przyspieszenie zaprowadzenia tamże nowego posterunku żandarmeryjskiego.

Uchwalono zająć się opracowaniem wniosku zawartego w petycyi sejmowej Piotra Cygi względem legalizacyi podpisów na zapisach kompromisarskich.

Przyjęto do swej wiadomości: *a)* doniesienie c. k. Ministerstwa sprawiedliwości, iż JCKAp. Mość raczył najwyższem postanowieniem z d. 2 grudnia 1874 przyzwolić na urządzenie trybunału I. instancyi w Kołomyi, tudzież iż c. k. Ministerstwo zastrzegło sobie dalsze zarządzenia co do wprowadzenia w życie tegoż trybunału; *b)* doniesienie c. k. Prezydyum Namiestnictwa, iż względem sejmowej petycyi Piotra Cygi o wyjednanie ustawy postanawiającej: „iż stała według skali stemplowej przypadająca należytość od dokumentów takich aktów prawnych, które podlegają rządowej opłacie percentualnej, nie ma być uiszczaną za pomocą marek stemplowych, lecz ma być doliczaną do należytości percentualnej i wraz z nią pobieraną", oznajmił p. Minister skarbu, iż nie ma dostatecznych powodów do wydawania takiej wyjątkowej ustawy, że jednak przy sposobności reformy ustawy o należytościach prawnych, zawarty w petycyi wniosek będzie wzięty pod rozwagę.

W skutek wezwania c. k. Prezydyum Namiestnictwa udzielono przy sprawie zakładania nowych ksiąg hipotecznych swego zdania co do postępowania z kapitałami indemnizacyjnemi.

Przyjęto do wiadomości, iż ustawa względem zwrotu kosztów szupasowych otrzymała najwyższą sankcyę pod d. 15 listopada 1874.

Dawniejsze likwidacye magistratu miasta Krakowa, miasta Biały, gminy Starego miasta, Starejsoli, Strzyłki, Bulowiec, Kęt i Stryja względem zwrotu kosztów szupasowych z funduszu krajowego — zwrócono powyższym gminom nie uwzględnione, odsyłając takowe do najbliższego uregulowania szupaśnictwa w kraju i wprowadzenia w życie ustawy krajowej z d. 15-go listopada 1874 N. 65 dz. u. i rozp. kraj.

Zatwierdzono deklaracyę p. Apolonii Goligowskiej na dzierżawę gruntów w dobrach funduszu zakładu obłąkanych w Kulparkowie.

Uchwalono przenieść p. Napoleona Jędrzejowskiego, rządcę szpitala św. Łazarza w Krakowie w stan stałego spoczynku.

Mianowano p. Napoleona Jędrzejowskiego członkiem komitetu administracyjnego dla szpitali powszechnych w Krakowie.

Mianowano p. Ludwika Dihma prowizorycznie kancelistą przy zarządzie szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Mianowano p. Karola Nycza rządcą szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Zatwierdzono budżety na rok 1875 dla szpitali powszechnych w Staremmieście, w Bochni, w Drohobyczu i w Tarnowie.

Zatwierdzono nominacyę Dra Marcelego Pedonkowskiego na lekarza ordynującego przy szpitalu powszechnym w Rzeszowie.

Mianowano Dra Kowalskiego sekundaryuszem przy szpitalu powszechnym w Tarnowie.

N. Pan polecił przenieść majora Ferdynanda Schrimpfa z pułku piechoty N. 20 w tym samym charakterze do pułku piechoty bar. Jabłońskiego Nr 30.

Donosiliśmy już o wezwaniu parafian wsi Sowiny w Pleszewskiem w Wielkopolsce, aby sobie sama wybrała proboszcza w myśl ustaw majowych. Piszą o téj rzeczy do *Dziennika Poznańskiego* co następuje:

Parafia Sowińska przez landrata pleszewskiego wezwana, aby wniosek stawiła do urzędu ziemiańskiego o obsadzenie probostwa w Sowinie, z prawa przez landrata sobie przyznanego, korzystać nie chciała. Ale X. Ruszkiewicz, zastępujący tamże proboszcza, półroczną prawie w więzieniu odsiadywał karę za przestąpienie ustaw majowych, zatęsknili za nim parafianie, bo się do niego całem przywiązali sercem, a nie rozumiejąc dobrze rzeczy, napisali do landrata, że sobie obierają księdza Ruszkiewicza, bo tego im przysłał ksiądz arcybiskup, i że tylko śmierć ich od księdza Ruszkiewicza odłączy. Kiedy na to landrat parafianom odpisał, że to stać się nie może, bo ksiądz Ruszkiewicz nie jest księdzem ważnym, gdyż ustaw majowych uznać nie chce, parafianie ponowili swój wniosek. Skutkiem tego było, że landrat wyznaczył termin, na który zawezwał parafian z Bógwidz i Bronowa, chcąc ich czy groźbą, czy prośbą do wyboru proboszcza nakłonić. Ale gdy wszelkie przedstawienia na nic się nie przydały, gdyż parafianie stanowczo oświadczyli, że mają księdza i innego sobie nie życzą, oświadczył landrat, że X. Ruszkiewicz będzie wywiezionym z W. Ks. Poznańskiego, że daje im jeszcze 3 tygodnie do namysłu, że po trzech tygodniach znów termin naznaczy, na który już nie część ale cała parafia zwołaną zostanie.

Termin ten ustanowiony został na 18 b. m. Jak się zakończy, nie wiem, to tylko dodam, że parafianie żadnéj nie okazują ochoty zaznajomienia się z drugim Kubeczakiem albo drugim Kickiem.

Wiedeń 10 lutego. Jutro odbędzie się następne (110) posiedzenie Izby deputowanych w Radzie państwa, którego porządek dzienny jest następujący: pierwszy odczyt przedłożenia rządowego o otwarciu kredytu dodatkowego na rok 1875 na koszta założenia uniwersytetu w Czerniowcach; drugi odczyt przedłożenia rządowego o projekcie ustawy zmieniającej przepisy co do postępowania kas zaliczkowych rządowych; sprawozdanie wydziału budżetowego w kwestyi wykupna dziesięcin składowych stolicy biskupiej w Veglia; sprawozdanie wydziału o dyetach i kosztach podróży członków delegacyi Rady państwa, jeżeli delegacya zwołaną jest do Pesztu; sprawozdanie wydziału o procentach od obligacyj długu państwowego; sprawozdanie wydziału budżetowego o obligacyach pożyczki miasta Wiednia.

— Co do ustawy o dyetach i kosztach podróży członków delegacyi austryackiej w razie jej zwołania do Pesztu, którą to ustawę podaliśmy w swoim czasie w całej osnowie, wnosi odnośny wydział: „Wys. Izba deputowanych zechce przyjąć rzeczoną ustawę". Wydział budżetowy zaleca także do przyjęcia ustawę co do wykupna dziesięcin składanych stolicy biskupiej w Veglia, oraz ustawę o obligacyach pożyczki m. Wiednia.

— Wydział rekrutacyjny ogłosił już sprawozdanie swoje o wnioskach dep. Raslaga, oraz o petycyi morawskiego stowarzyszenia nauczycieli. Pierwszy wniosek dep. Razlaga zmierzał do zmiany § 17 ustawy wojskowej, aby jedyny wnuk 60-letniego starca wolnym był od wojska; drugi zaś wniosek zmierzał do uwolnienia od wojska kandydatów stanu duchownego t. j. rozszerzał przepisy § 25 ustawy wojskowej.

Co do pierwszego wniosku następujące jest sprawozdanie wydziału rekrutacyjnego:

„§ 17 ustawy wojskowej stawia jako wyraźny warunek osobom, które według punktu 1, 2 i 3 mają prawo do czasowego uwolnienia od obowiązku wejścia do wojska (marynarki) lub obrony krajowej, przepis zawarty w następującym ustępie:

„że tylko ten jedyny syn, wnuk lub brat może rościć sobie prawo do uwolnienia, który jest rodzonym z i prawego łoża, jeżeli od jego uwolnienia zawisło utrzymanie jego rodziców, dziadów lub rodzeństwa, a on warunek ten spełnia".

Zważywszy, że w tym przepisie tak według ducha jak brzmienia § 17 ustawy wojskowej, leży cały punkt ciężkości prawa uwolnienia, którego udzielanie w razie jeżeli warunek ten zachodzi, nic ze stanowiska prawnego nie stoi na przeszkodzie; zważywszy, że jakkolwiek przyznać trzeba, iż wielu ojców i dziadów z rokiem 60 życia stają się do tego stopnia niezdolnymi do zarobkowania, iż od popisowego zawisło utrzymanie rodziny, to znów z drugiej strony wielu jest ojców i dziadów, którzy w 60 roku życia tak są rześcy, iż warunek w mowie będący nie jest stósownym; wreszcie zważywszy, iż wypowiedziana w ustawie wojskowej zasada powszechnego obowiązku służby wojskowej, zasada, która opartą jest na równości wszystkich obywateli wobec prawa, obalonąby została w skutek proponowanej przez wnioskodawcę zmiany § 17 oraz, że powszechny obowiązek służbowy wojskowej nie tylko jest obowiązkiem, lecz także prawem, od wykonania którego ten tylko usunąć się może, którego stosunki domowe koniecznie tego wymagają, a wypadek taki nie zachodzi bez względu na niezdolność zarobkowania, u 60-letniego ojca lub dziada, przeto wys. Izba zechce uchwalić:

Nad wnioskiem dep. Dra Razlaga i towarzyszy co do zmiany § 17 ustawy wojskowej przechodzi się do porządku dziennego".

Co do drugiego wniosku sprawozdanie brzmi następnie:

„§ 25 ustawy wojskowej stanowi, że kandydaci stanu duchownego każdego prawnie uznanego kościoła stowarzyszenia religijnego, jeśli wzięci zostali do wojska stałego (marynarki) lub do obrony krajowej, mogą na własne żądanie otrzymać urlop do ukończenia studyów teologicznych; jest to przepis, który zupełnie wystarcza, aby przeszkodzić brakowi kandydatów stanu duchownego, jeżeli inne okoliczności, których rozbiór nie należy do wydziału, nie przyczynią się do stałego zmniejszania się liczby kandydatów stanu duchownego.

Zważywszy, że rozszerzenie tego paragrafu, jakiego żąda wnioskodawca ze względu na kandydatów stanu duchownego, którzy przed rozpoczęciem nauk teologicznych wzięci zostali do wojska i mają być jednorocznymi ochotnikami, łatwo prowadzićby mogło do tego, że pomijając już nierówność jakaby z tego powodu powstała dla innych klas popisowych, która niewątpliwie sprzeciwiałaby się duchowi ustawy wojskowej, obieranoby z uwagi na mający nastąpić urlop stan duchowny często bez prawdziwego powołania; oraz zważywszy, że przez to mniej lub więcej pośrednio kontyngens wojska poniósłby bezwarunkowo uszczerbek; wys. Izba zechce uchwalić:

Nad wnioskiem Dra Razlaga i towarzyszy o rozszerzenie ulg zawartych w § 25 ustawy wojskowej, przechodzi się do porządku dziennego."

Wreszcie co do petycyi wydziału centralnego morawskiego stowarzyszenia nauczycieli o zastosowanie przepisów § 25 ustawy wojskowej, odnoszących się do członków stanu duchownego, także do nauczycieli, wydział rekrutacyjny wnosi:

„Zważywszy, że J. Eksc. p. minister obrony krajowej złożył w wydziale oświadczenie co do możebnych i już w drodze administracyjnej kandydatom stanu nauczycielskiego i nauczycielom przyznanych ulg w spełnieniu obowiązku służby wojskowej, — wys. Izba zechce uchwalić.

Oświadczenie J. Eksc. ministra obrony krajowej złożone w tej mierze w wydziale przyjmuje Izba do wiadomości i tem samem uważa petycyę morawskiego stowarzyszenia nauczycieli za załatwioną."

Anglia.

Księga błękitna, ogłoszona w Londynie, zamieszcza korespondencyę angielskiego *foreign-office* do rządu rosyjskiego, odnoszącą się do międzynarodowej konferencyi brukselskiej. Najważniejszym dokumentem tej korespondencyi dyplomatycznej, jest depesza z 20go stycznia 1875 earla Derby do lorda Augusta Loftusa, posła W. Brytanii w Petersburgu, w której wyłuszczone są powody, z jakich rząd angielski odmawia udziału w drugiej konferencyi, zaprojektowanej przez Rosyę w sprawie uregulowania zwyczajów wojennych. Z powodu niezwykłej długości depeszy ograniczyć się musimy na oddaniu streszczonego przebiegu myśli:

„Rząd Jej królewskiej Mości, pisze lord Derby, uznawał w wysokim stopniu humanitarne pobudki, jakie skłoniły Jego Cesarską Mość do zrobienia tego projektu i zgadzał się z życzeniem objawionem przez J. C. Mość złagodzenia okrucieństw wojny. Zarazem rząd Jej Kr. Mości nie był przekonanym o praktycznej potrzebie takiego planu prawideł dla wojskowych dowódzców w wojnie i lękać się tylko musiał, że jeżeli dyskusye nie będą prowadzone w sposób najprzezorniejszy, badanie takiego projektu na konferencyi w obecnej chwili, wznowi powody sporów i doprowadzi do rekryminacyj między niektórymi z powołanych do udziału delegowanych państw. Gdy ważniejsze artykuły projektu doszły do rozbioru, pokazało się wkrótce, że postawa wstrzemięźliwa, jaką rząd Jej Kr. Mości względem nich przybrał, jako też przezorność angielskiego delegowanego całkowicie zostały usprawiedliwione. Pokazało się, że artykuły projektu zamiast prostych reguł jako prawideł dla wojskowych dowódzców, opierają się na zwyczajach, względem których ogólne porozumienie, jako upragnione w interesie ludzkości uważanem być mogło, liczne nowości zawierały, których, w sposób udowodniony, żadnej praktycznej nie było potrzeby, a których rezultat, gdyby zostały przyjęte, wyszedłby w wysokim stopniu na korzyść mocarstw, które posiadają ciągle gotowe do wojny armie i system ogólnej przymusowej służby. Rząd Jej Kr. Mości zgodnie z swojem wprzód zapowiedzianem postanowieniem, mógł dać angielskim delegowanym instrukcye protestowania formalnie przeciw wszelkiej pokusie konferencyi tworzenia nowych prawideł prawa powszechnego, lecz wolał, aby dyskusye szły dalej swoim torem, gdyż nie chciał stawiać przeszkód gruntownemu zbadaniu projektu i przyczynić się do tego, aby życzenia Cesarza rosyjskie go nie były dostatecznie przeprowadzone. Prawidło, że tylko jednomyślne opinie wpisane będą do protokółu, zostało wkrótce protestami i zastrzeżeniami innych delegowanych naruszone; a na posiedzeniu 14 sierpnia zmuszony był bar. Jomini zaniechać go".

Lord Derby przechodzi potem do ważniejszych różnic opinij, którym dyskusye dały wyraz i wyjaśniając je, kończy: „Z powyższych uwag widać, że rząd Jej Kr. Mości uważa rezultat konferencyi brukselskiej za demonstracyjny, tak, iż nie ma żadnej możności zgodzenia się co do rzeczywiście ważnych artykułów rosyjskiego projektu; że interesa najezdcy i najechanego są nie do pojednania, a nawet że gdyby pewne prawidła prowadzenia wojny w wyrazy mogły być ujęte i znalazły przyjęcie, możnaby mniemać, że nie o wiele więcej, niż przy otwarciu konferencyj przez rząd rosyjski zganione fikcyjne ograniczenia w rzeczywistości wykonać się dadzą. Wśród tych okoliczności nie może rząd Jej Kr. Mości zezwolić na prowadzenie dalsze tej sprawy lub branie udziału w dalszych nad tem obradach lub konferencyi. W depeszy mojej z 28go września oświadczyłem, że rząd Jej Kr. Mości pragnie, aby jasno zrozumiano, że upoważniając podpis protokołu końcowego, nie przyjmuje postanowionych w nim prawideł. Dojrzałe zbadanie rzeczy przekonało go, że jest jego obowiązkiem, w imieniu W. Brytanii i swoich sprzymierzonych w jakiejbądź przyszłej wojnie, wszelki projekt zmiany zasad prawa powszechnego, których ten dotąd się trzymał, stanowczo odrzucić, a przedewszystkiem oprzeć się temu, aby był stroną w jakiejbądź ugodzie, której skutkiem byłoby ułatwiać wojny zaczepne i paraliżować patryotyczny opór zaczepionego ludu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 lutego. Zima na nowo się sroży. Po znacznych śniegach spadłych znów przez parę dni ostatnich, chwycił dziś mróz 14° R.

— Jutro w piątek odbywać się będzie o god 7ej wieczór posiedzenie komisyi teatralnej konkursowej.

— Na obraz Matejki „Unia lubelska" złożyli w komitecie pp. hr. Kazimierz Starzeński 50 złr., Michał Sadowski 25 złr., Stanisław Koźmian 50 złr., Dr Andrzej Rydzowski 25 złr., Stanisław Żeleński 20 złr., Michał Borejsza 10 złr., Jan Kanty Kirchmayer 5 złr., M. Wysocki 5 złr., Jan Dobrzyński 5 złr., hr. Husarzewski 5 złr., Zahałka 5 złr., Adam Gorczyński 30 złr., Alfred Milieski 50 złr., Henryk Komar 10 złr., Urzędnicy Towarzystwa wzajem. ubezpieczeń 14 złr.

H. Kieszkowski.

— Wczoraj umarł tu X. Leon Wołowski, kapłan archidyecezyi warszawskiej.

— Wczoraj znalazł policyant w Rynku książeczkę podatkową Wincentego Włodka z Bieńczyc.

— Dnia 26 stycznia odbyło się posiedzenie komisyi fizyograficznej. Przewodniczący prof. Dr Kuczyński oznajmił, że Wydział zatwierdził p. Stan. Olszewskiego, przedstawionego na spółpracownika, jakoteż, że sprawozdanie komisyi z r. 1873 rozesłane zostało. Zielniki muzealne już są ułożone i skatalogowane, do ułożenia zaś zbiorów entomologicznych pozyskała komisya stypendystę, p. Kulczyńskiego, który już rozpoczął czynność swoją. Pp. Kotowicz, Król i Turczyński nadesłali zbiory roślin wraz ze spisami onych, które po przejrzeniu dokonanem przez Dra Czerwiakowskiego, do druku oddanemi będą; od p. Kamińskiego z Nowego Targu otrzymano bardzo cenną posyłkę skamielin rogoźnickich, a od Majewskiego spostrzeżenia stenofogiczne, od p. Krzyża zestawienie 10-letnich spostrzeżeń meteorologicznych ze Złoczowa, a także opisanie bardzo ciekawego zjawiska, podziemnego huku i szumu rozlegającego się w okolicy Złoczowa o 2 mile na północ u źródłowisk Bugu we wrześniu 1872 r., które to zjawisko wielce zatrwożyło okolicznych mieszkańców (Podhorce) i trwało w ciągu 8 dni bez przerwy; szanowny referent przypisuje to zjawisko przerwaniu się podziemnego zbiorowiska wód i odpływowi takowych w niższe dalsze strony. Następnie zawiadomił przewodniczący, że komisya pozyskała nową stacyę meteorologiczną w dolinie Wisły niedaleko Sandomierza, bardzo pożądaną; że urzędowi górniczemu udzielonemi na jego żądanie zostały ostateczne wypadki rozbioru 29-ciu gatunków węgli krajowych, dokonanego p. P. Germańskiego w pracowni chemicznej prof. Czyrniańskiego. Referat w rzeczy bióra górniczego, które Wydział krajowy ma zamiar założyć, powierzono pp. Althowi i Walterowi. Z kolei prof. Alth referował w sprawie podziału kraju (wschodniej części) na strefy gospodarskie, jakiego dopełniło Tow. gospodarcze galicyjskie, uznając, że podział ten oparty na przyrodzie gleby, z małemi tylko poprawkami, utrzymanym być może, co również Dr Rehman ze stanowiska geografii botanicznej potwierdza. Sprawozdanie to obszerniej opracowane wraz z uwagami p. Rehmana, w sprawozdaniach komisyi za rok 1874 ogłoszonem zostanie. Dalej prof. Nowicki odczytał swoje sprawozdanie, (żądane od Wydziału krajowego) względem ustawy o ochronie plonów gospodarczych od szkodliwych owadów. Wnioski w tym przedmiocie przez referenta uczynione, łącznie z poprawkami prof. Altha i p. Waltera komisya przyjęła i Wydziałowi krajowemu przesłać postanowiła.

— W sobotę daną będzie po raz pierwszy na scenie tutejszej, a nawet po raz pierwszy na scenie polskiej, tragedya w 3 aktach Fryderyka Halma p. t. *Begum Somru*, z kilku całkiem nowemi dekoracyami i kostiumami. Słynna ta sztuka graną była jako nowość w d. 20 lipca 1863 w berlińskim „Victoria-Theater". Następnie przeszła na scenę burgowego teatru w Wiedniu, gdzie w roli tytułowej występowała panna Wolter. Dla naszej sceny przełożył p. Wł. Sabowski, białym wierszem to niepospolite dzieło dramatyczne, osnute na wypadkach w Indyach, zaszłych między angielską kompanią indyjską i królestwami indyjskiemi. Rzecz dzieje się w Serdanie w roku 1782, w chwili, kiedy państwo to upadło pod przemocą Anglii. W dramacie tym między osobami działającemi występuje Warren Hartings. Znakomitą tę sztukę wprowadzającą widza w świat całkiem nowy, wybrała sobie znakomita artystka tutejsza p. Hoffmanowa i odegra w niej rolę tytułową. Rolę Warrena Hartings objął p. Benda, rolę Nadyra syna Begum Somry p. Urbanowiczówna, Komerana p. Szymański, Dyce p. Wardzyński. Zachęcać publiczność do licznego zebrania się na to przedstawienie byłoby zbytecznem, albowiem na pierwszą wiadomość o benefisie p. Hoffmanowej od tygodnia już ubiegano się o zamawianie biletów Spodziewać się należy, że sztuka i gra równie zadowolić potrafią publiczność.

— Księgarnia Nowoleckiego w Krakowie zapowiada wydanie „Przewodnika po Krakowie i jego okolicach" jedno wydanie z rycinami, drugie bez nich. Dzieła opisujące Kraków, jak Grabowskiego i Mączyńskiego, głównie historyczną i archeologiczną mają wartość, ale nie są dostateczne dla podróżnych, którzy chcą wiedzieć szczegóły, jakich codzienna potrzeba wymaga, a nawet dla miejscowych, chcących wiedzieć np. adres. Przewodnik zwróci uwagę także na kąpiele krajowe, przeto okolice Krakowa rozciągnie do Szczawnicy, Krynicy itd.

— Wybór 8 członków Rady powiatowej Jasielskiej z większej własności ziemskiej z powodu rezygnacyi ich, rozpisany został na d. 10 marca.

— Dnia 6 bm. w nocy wykoleił się na stacyi pod Jarosławiem pociąg towarowy, żadnej szkody nie zrządziwszy. Powodem wykolejenia było, że zwrotnica, przez którą pociąg przechodził, nie była ściśle zwartą w skutek zaspy śniegowej. Lokomotywa i wagony nie doznały żadnej szkody. Następne tylko pociągi musiały się zatrzymać, dopóki pociąg wyszły z kolei, nie został na tory wprowadzony.

— W Przemyślanach powiesił się d. 31 stycznia 12-letni(!) Jan Sobkow, syn wdowy, pod nieobecność matki.

— Ignacy Dąbrowski, były kontrolor podatkowy w Śniatynie, napełniając nieostrożnie lampę naftą przy świe-

---

przyszło, to wojsko regularne prędko sobie dało radę z kupą powstańców.

„Pewnego dnia, kiedyśmy stali w obozie — pisze B. — i mustrę odbywali, zjawił się jenerał Suchet z licznym sztabem. Zesiadłszy z konia, oglądał on broń naszą, tornistry, książeczki służbowe, a niektórym żołnierzom kazał mundury rozpinać, aby się przekonać o stanie bielizny — słowem, pełnił czynność dowódzcy kompanii. Znalazłszy wszystko w porządku, chwalił żołnierzy i oficerów, a kapitanowi Solnickiemu ścisnął rękę jakby koledze, *qui méritait toute son éstime*. Scena ta zrobiła dobre wrażenie. Ani Moncej, ani Lannes, ani Junot, którzy nami dowodzili, nie okazywali nam tyle przyjaźni, co Suchet."

Pułk znowu dostał rozkaz powrotu do Saragossy, gdzie w pobliżu kościoła del Pilar rozłożył się i we dnie i w nocy stał pod bronią. Pewnego dnia z niemałem zdziwieniem oficerów zjawiła się jakaś staruszka z czokoladą. Dowiedzieliśmy się od niej, że tym przysmakiem obdarzył nas kanonik mieszkający przy placu. Koledzy wydelegowali mię, abym w ich imieniu poszedł mu podziękować. Kanonik przyjął mię bardzo uprzejmie, zapewniał o wielkiej swojej życzliwości dla dowodzącego jenerała, z którym żal mu rozstawać się, wkrótce bowiem wyjeżdża z Saragossy. Nie wiedząc nic o naszem położeniu, nie mogłem zrozumieć znaczenia jego słów. Gdy jednak kazano nam palić ogniska na placu i jeść sobie gotować, robiliśmy z tego rozmaite wnioski. Wtem przychodzi od kanonika zaproszenie na *comido* czyli obiad.

Nie posiadaliśmy się ze zdziwienia, albowiem nic podobnego jeszcze się nam nie trafiło w Hiszpanii. Że zaś wszyscy oficerowie nie mogli się oddalić od kompanii, więc komendant nam trzem udzielił pozwolenie pójść na obiad do kanonika. Zastaliśmy stół nakryty grubym obrusem, misy gliniane, widelce i noże mosiężne. Stołki wyplatane trzciną, stół sosnowy i stary zegar na ścianie składały całe umeblowanie pokoju. Potrawy również były niewykwintne: *puchera*, rodzaj bardzo prostej zupy z jarzyn zaprawnych słoniną, fasola z kawałkiem mięsa, kurczęta smarzone w oliwie, *picatostes* (grzanki w oliwie), kasztany, winogrona i marynowane *tomates* — oto cały obiad, równie skromny jak umeblowanie. Rozmowa była żywą, bośmy się czuli szczęśliwi pod dachem gościnnego księdza, który z całą otwartością zaczął nad nami ubolewać, że zginiemy wszyscy co do jednego, albowiem jenerał Blake zbliża się z niezliczonem wojskiem i wszystkich nas weźmie w niewolę, gdy już i w tej chwili jesteśmy otoczeni. Odpowiedzieliśmy na to, że zapewne przyjdzie do bitwy, która nasz los rozstrzygnie; ale kanonik przewidywał tylko naszą klęskę, bo jenerał Suchet mając tylko 10 tysięcy żołnierza, nie będzie mógł stawić czoła tak potężnej armii, jaką Blake prowadzi.

Nazajutrz poszliśmy do Monte-Torrero, gdzieśmy się okopali. Tam doszły nas słuchy sprawdzające to wszystko, co nam gadał kanonik, a zatem spodziewaliśmy się rychłej bitwy, mającej rozstrzygnąć o losie Saragossy. Po południu przybył do nas adjutant pierwszego batalionu Rechowicz i opowiadał, że jenerał komenderujący zamierzył zreorganizować kompanie woltyżerów, złożone z 60 ludzi, i że pułkownik mnie przeznaczył na dowódzcę takiej kompanii, co było dla mnie bardzo zaszczytnem, jako dla najmłodszego oficera. Rekomendacyę tę zawdzięczam kapitanowi Balowi, Solnickiemu i Rechowiczowi, którzy się bardzo mną interesowali.

Z Monte-Torrero poszliśmy pod Belchite. Hiszpanie ciągle niepokoili nasze przednie czaty; przez całą noc staliśmy pod bronią; rano rozpoczął się na całej linii ogień tyralierski. Nieprzyjaciel ogromną przewagą nacierał na nas; wszystkie pułki ruszyły ze swoich stanowisk i były w ogniu. Dopiero kilka strzałów kartaczowych wstrzymało natarczywość Hiszpanów. Kawalerya wykonywała nieustanne szarże, któreśmy odpierali celnym ogniem, a mimo tego musieliśmy krok za krokiem ustępować. Jenerał Suchet przemawiał do żołnierzy i dodawał im ducha. Koło południa dragoni Numancyi w żółtych mundurach przypuścili atak na punkt, gdzie stałem z moimi nowo utworzonymi woltyżerami. Przewidziawszy to, zająłem kupę sterczących kamieni, po za którymi ustawiłem żołnierzy. Powitaliśmy dragonów celnymi strzałami, otarli się prawie o końce naszych bagnetów i zawrócili się; drugie natarcie nie lepiej się im powiodło, a trzecie całkiem się nie udało, bo wtenczas choć zawrócili z daleka, ubiliśmy im wiele koni i ludzi. Widział to jenerał Suchet i zaraz kazał pytać, kto dowodzi tym oddziałem? Gdy mu powiedziano, przysłał swego adjutanta, aby mi oświadczył jego zadowolenie *sur ma résistance héroique*.

W bitwie tej Hiszpanie dzielnie się trzymali — ale popołudniu dobrze wykonany atak francuskiej kawaleryi szalę zwycięstwa przechylił na naszą stronę. Hiszpanie cofnęli się we wzorowym porządku, straciwszy tysiąc zabitych i 25 dział. Posuwając się za nieprzyjacielem, który zajął pozycyę na wzgórzach miasta Belchite, byłem przeznaczony z moim oddziałem do asekuracyi francuskiej artyleryi konnej, która podjechawszy wyciągniętym kłusem, odprzodkowała armaty i zaczęła rzucać granaty. Dziwnem zrządzeniem jeden granat wpadł w nieprzyjacielski jaszczyk i wysadził go w powietrze; od tego zajęły się inne jaszczyki. Przypadek ten sprawił taki popłoch między Hiszpanami, że broń zaczęli rzucać i uciekać; myśleli bowiem, żeśmy im tył zabrali.

Jenerał Suchet powiada w swoich pamiętnikach jaki był jego plan bitwy, jak stosowne porobił rozporządzenia; ale cały ten opis niezgadza się z prawdą. Zresztą bitwa ta trwała zbyt krótko, aby można było wykonać ów plan.

W Belchite znalezliśmy ogromne zapasy. Pułkownik Kąsinowski uczciwy i rozumny człowiek, dbały o dobro żołnierza, kazał zabrać część zapasów dla swoich żołnierzy i z tych utworzył osobny magazyn. Niebawem zlecieli się prowiantowi urzędnicy i jak stado kruków rozszarpali większą część zasobów, tak iż mała tylko cząstka dostała się do Saragossy.

Po tej bitwie pod Belchite zaczął się niezwykły ruch w Arragonii. Wszędzie tworzyły się bandy Gerylasów; tam, gdzieśmy przyszli, już ich nie było; gdzie nas nie było, oni byli; ponieważ mieszkaniec im sprzyjał i pomagał, więc wszelka korzyść była po ich stronie. Trzeba też było wielkiej uwagi i czujności nie tylko dowódzców, ale i każdego oficera, aby w tych cząstkowych potyczkach, odtąd zdarzających się codzień, nie już bronić życia, ale honoru i reputacyi. Nie masz bowiem kraju tak sposobnego do partyzanckiej wojny, jak Hiszpania. Niezliczone pasma gór, któremi kraj poprzecinany, ich osobliwy kształt, sposób w jaki miasta i wsie pobudowane; na ustroniu leżące folwarczki, młyny, kaplice, pustelnie, robią z Hiszpanii klasyczną ziemię partyzantki.

Wojna tego rodzaju była właściwie polem działalności dla niższych oficerów, na których z porządku rzeczy przypada obowiązek utrzymywania związków między oddziałami, patrolowanie i służba bezpieczeństwa. W niektórych tylko okolicach jak od Nawarry do Katalonii wojna przybierała inny charakter, zatrudniając całe pułki i brygady.

Trzeba było patrzeć na tę wojnę w Hiszpanii, aby mieć wyobrażenie czem jest partyzantka. Często taki ofiar z oddziałam trzydziestu lub pięćdziesięciu ludzi musiał przez wiele miesięcy siedzieć w źle ufortyfikowanem domostwie, utrzymywać korespondencye między jedną stacyą a drugą, starać się o żywność, eskortować kuryerów i okolicę trzymać w karbach porządku. Odcięty od całego świata, sobie samemu zostawiony, w sobie samym mógł tylko szukać pomocy i bezpieczeństwa. Nieraz przez wiele dni niedochodziła go żadna wiadomość od armii; najczęściej wody nie miał w pobliżu, a codzień napastowany, prawdziwym był męczennikiem. Jeżeli dobrze trzymał się na swoim posterunku, to nikt mu za to nie podziękował; ale jeżeli go spotkało jakie nieszczęście, dalejże zwalać winę na jego nieostrożność lub lekkomyślność. Słowem, taki oficer posterunkowy, siedział jak na beczce prochu, a nieprzyjaciel trzymał lont zapalony w ręku i mógł każdej chwili go w powietrze wysadzić, jeżeli wiedział, że nikt nie przyjdzie mu w pomoc i napaści nie ukarze.

(Dalszy ciąg nastąpi).

tle, poparzył się tak ciężko, że d. 6 bm. umarł po wielkich cierpieniach. Dnia 3 bm. pięcioletni chłopiec Jan Pieczonka, wpadł w Łękach Górnych w powiecie Pilzneńskim do dołu, w którym parzono sieczkę dla bydła, i w skutku oparzenia umarł. Dnia 4 bm. 19-letni młynarczyk Antoni Kowalski pochwycony został przez koło młyńskie w Wólczkowcach w Śniatyńskiem, i na śmierć zagnieciony.

— Z nakazu zastępcy sądu powiatowego w Obertynie, p. Wohlfarta uwięziono d. 3 bm. Władysława Burgę, burmistrza, prezesa Rady powiatowej, zastępcę prokuratora, właśc. realn. w Obertynie, człowieka bardzo czynnego i w sprawach administracyi biegłego. Powód jego aresztowania nie jest dotąd wiadomy dokładnie. Zajmował on się tworzeniem kas zaliczkowych, zakładaniem szkół i urządzaniem straży ogniowych w powiecie. Przed dwoma laty wystąpił on przeciw postępowaniu sędziego powiatowego Wacława Kostkiewicza w Obertynie, i doprowadził rzecz do procesu karnego. O aresztowaniu Bursy otrzymał Wydział krajowy zawiadomienie d. 9 bm. z wezwaniem o objęcie zarządu powiatu. Równocześnie z Burgą, uwięziono zastępcę burmistrza w Obertynie Barana i miejscowego obywatela Burnatowicza.

— W Warszawie odbył się d. 3 bm. ślub p. Aleksandry z Krajewskich Narzymskiej, wdowy po zmarłym autorze, zamieszkałym niegdyś w Krakowie, z p. Henrykiem Turowskim, obrońcą przy sądzie.

— Mówiliśmy wczoraj o adresie uniwersytetu Jagiellońskiego do uniwersytetu holenderskiego w Leodium. Wszakże *Lugdunum Batavorum* nazywa się po polsku Lejdą, po niemiecku Leyden, po francusku Leyde; Leodium zaś belgijskie zowie się Liége po francusku a po niemiecku Lüttich. Jest jeszcze podobne miasto uniwersyteckie w Belgii, Louvain, po łacinie Lovanium po niemiecku Loewen.

— *Wiener Abendpost*, dodatek do gazety urzędowej donosząc o pogrzebie Ettenreicha wspominała o „jenerał majorze śp. Maksymilianie O'Donnellu". Nazajutrz jednak sprostowała to doniesienie, gdyż jen. O'Donnell żyje i mieszka w Salzburgu.

— Za przykładem Rzymu i Kolonii próbowano w Berlinie obchodzić w poniedziałek zapusty na mieście. Zwyczaj obchodzenia publicznie zapust musiał być niegdyś w wielu miastach w użyciu, bo i u nas istnieje podanie o „Combrze" w „tłusty czwartek," a przed półwiekiem obchodziły go jeszcze przekupki w Krakowie na rynku. Otóż jeszcze w zeszłym roku chciano w Berlinie odprawić publiczny pochód zapustny, ale się nie powiódł. W tym roku kilka stowarzyszeń zawiązało się w tym celu, i pochód taki odbył się o 2-ej godzinie d. 8 bm. Szły wozy z maskami, jezdni rycerze i błazny, ciągniono rydwany zapełnione różnemi aluzyami, a razem było tego kilkadziesiąt wozów, koni zaś wierzchowych i poniekąd garderoby dostarczyły dwa cyrki Renza i Salomońskiego. Podejrzenie jednak pada, że rząd miał cichaczem rękę w tej zabawie, albowiem nie było ani jednej karykatury politycznej, a natomiast wszystkie parodyowały kościół katolicki. Nie pominięto nawet redaktora *Germanii*, posła X. Majunke, lubo ten za obrazę Cesarza i Bismarka siedzi w więzieniu. Nie pominięto nawet powtórzenia obelgi rzuconej przez urzędową *Nordd. allg. Ztg*, która nazwała partyę centrum w parlamencie „partyą Kullmanna," albowiem ten sam napis stał na wozie, na którym tarcza z celem wyobrażała centrum oraz olbrzymi pistolet Kullmanna, dla uzupełnienia rebusu. Czyż w tem nie czuć wpływu wszechwładnej policyi berlińskiej? Pospólstwo berlińskie, które przewyższa wyuzdaniem swojem wszystkie motłochy wielkich miast europejskich, napastowało pochód, wieszało się u wozów, wypędzało z nich maski, tak, iż policyanci konni nie mogli ich obronić, a wreszcie rzucając kulami śniegu, zmusiło wielu uczestników pochodu do ucieczki. Zamiast *confetti* rzymskich, bryły śniegu zasypywały przejezdnych, a nie obeszło się bez sińców, guzów i zniszczonych kostiumów.

— Przed kilkoma dniami toczył się spór o to, czy prawda, że Garibaldi nie chciał przyjąć Rafaela Sonzogno, redaktora radykalnego dzienniczka rzymskiego *Capitale*, albowiem zrywa wszelkie stosunki z partyą rewolucyjną. Otóż ten Sonzogno został d. 6 bm. wieczór zamordowany. Już wszyscy rozeszli się z redakcyi a sam Sonzogno pozostał dla przejrzenia rękopismów przeznaczonych do druku, gdy wszedł mężczyzna silnej budowy i przypadłszy do redaktora, pchnął go przez kapelusz z tyłu w głowę sztyletem. Sonzogno zerwał się z krzesła i krzycząc o ratunek, usiłował zabójcę rozbroić, a przynajmniej trzymać go za ręce, aby nie pchnął go powtórnie. Tak szamotając się obaj dostali się do sieni i spleźli się jeszcze po kilku schodach, aż na przestanku zbójca wyrwawszy się z rąk Sonzogna, przebił go sztyletem w piersi na wylot, tak iż nie mógł wyjąć sztyletu. Sonzogno krzyknął jeszcze raz przeraźliwie i padł bez życia. Przybiegł jeden parobek z drukarni, lecz nie mógł ani on ani przybyli mu na pomoc ludzie zmódz silnego chłopa, który cofając się ku bramie, odpychał chwytających go, aż we drzwiach policyant i dwóch żołnierzy sprowadzonych krzykiem zatrzymało go w tym odwrocie. Zabójca był tak olbrzymiej siły, że musiano go związać. Zeznał on, że się nazywa Pio Frezza jest z rzemiosła cieślą, a służył do niedawna za stróża przy składach soli i tytoniu. Liczy lat 26. Niewiadomo dotąd, co go spowodowało do morderstwa, przeróżne więc krążą wieści, a między temi, że Frezza chciał pomścić się za swoją siostrę czy też narzeczoną. Inne pogłoski mówią znów, że morderca był najęty.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 10 lutego pochmurno; wieczorem i w nocy pogoda; termometr od — 11·0 doszedł na — 7·3 R. Barometr wraca w górę; rano o 6 dnia 11 lutego stan jego był 329·83, termometru — 14·4 R. Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 12 lutego: Śgo Modesta męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 9go lutego.

W numerze 28 *Czasu* z d. 5 b. m. zarzuca korespondent wiedeński galicyjskim akcyonaryuszom kolei węgierskiej wschodniej (*Ostbahn*), że się trudno po nich spodziewać, aby przeciw sprzedaży prioritetów 2-ej emisyi protest podnieśli. Korespondent zatem nie wie, co w tej sprawie gdziekolwiekbądź a tem bardziej w Galicyi od pierwszych dni lipca 1873 r., a więc od półtora roku zrobiono.

Otóż winniśmy mu przypomnieć, iż niewypłacenie kuponu lipcowego z r. 1873 z braku funduszu, bo tenże zabrany został na pokrycie kuponów tych prioritetów 2-ej emisyi, wywołało nietylko protestacye akcyonaryuszów, które się zewsząd sypały do rządu i sejmu węgierskiego, ale komitety lwowski i krakowski nasyłały je nietylko rządowi węgierskiemu, lecz każdemu z ministrów z osobna; do sejmu zaś posyłaliśmy prawie każdemu przywódzcy stronnictwa i wybitniejszym deputowanym memoryały obszerne i malujące smutny stan akcyonaryuszów. Mimo tego sejm potwierdził czyli uznał tę gwarancyę, a dziś odbywa się subskrypcya tytułów przedstawionych interesowanym jako papiery rządu węgierskiego, które tenże rząd, chcąc ściągnąć swoje zaliczki na wykończenie kolei *Ostbahn* awansowane, sprzedaje.

Korespondent byłby mógł zrobić słuszny zarzut Niemcom i Holendrom, że mając broń przeciw rządowi węgierskiemu, nie użyli takowej w tak stanowczej chwili, jak obecna, i zamiast wykonać dawne zagrożenie, że giełdy n. p. w Amsterdamie lub Frankfurcie, nie mówiąc już o wiedeńskiej, przestaną nietylko kupować ale notować papiery rządu węgierskiego, dopóki tenże z obowiązaniom swoim względem akcyonaryuszów kolei *Ostbahn* zadość nie uczyni, wolą kupić tanio papier rządu zmuszonego gwałtowną potrzebą do szukania pieniędzy.

Sprawie akcyonaryuszów *Ostbahnu* węgier. i słusznym ich pretensyom manipulacya ta rządu węgierskiego nic dzisiaj już szkodzić nie może, szkodę ponosi obecnie tylko rząd węg., sprzedając tanio papier, który nielegalnie był kreowany, bo ilość wypuszczenia prioritetów mimo normującego ten stosunek prawa, pozwolił towarzystwu przekroczyć, a sejm krok ten nielegalny za legalny uznał i tym sposobem wziął na siebie ten moralny obowiązek odszkodowania akcyonaryuszów.

Tadeusz Tarasiewicz.

Przyjechali do Krakowa od dnia 8 do 9go lutego.

HOTEL SASKI: Zdzisław Gerlicz wł. dóbr z Warszawy, John Whitley kupiec z Londynu, Konstanty Celiński wł. dobr z Kongresówki, Tekla Mayzel wł. dóbr z Zagajowa, Jan Wrzosek obywatel z Miechowa, Jan hr. Stadnicki wł. dóbr z Galicyi, Kazimierz Skrzyński obyw. ze Lwowa, Aleksander Tarłowski obyw. z Łańcuta.

HOTEL POLLERA: Franciszek Krawany kupiec z Wiednia, X. Smietana pleban z Limanowy, C. Pinder właściciel dóbr. z Galosowitz, M. U. Riess kupiec z Elbing, Ignacy Herschman z Wiednia, J. Paternioner z Wiednia, Franc. Bichterle, rządca dóbr z Bulowic, M. Brechsel kupiec z Lipska, H. Bachmann z Offenbach, Eugenia Hryniewiecka obyw. z Wilna, Wilhelm Koch kupiec z Magdeburgu, Max. Breitlart buchhalter z Wiednia, Karol Seiz z Karlsruhe, Zygmunt Fränkl z Wiednia, Antoni Dąbrowski wł. dóbr z Bucowa, J. Preiss kupiec z Wiednia, Otto v. Essdorff obywatel z Kongresówki, Juliusz Schulz, handlarz drzewa z Bydgoszczy, Edward Reichenbach kupiec z Zgorzelic, Ferdyn. Ziegler kupiec z Wrocławia, Otto Grumbrecht kupiec z Lipska, Izydor Goldberg Jlny sekretarz Phönixa ze Lwowa, H. Wolff kr. konował z Pszczyny, Gustaw Holstein kupiec z Berna, M. Despotoff właśc. dóbr z Odessy, Saul Beer kupiec z Brodów, G. Moltzheim Courier z Anglii, Adam Bienkowski obyw z Komarna, B. Orgler kupiec z Wrocławia, Salomon Redlich kupiec z Wrocławia, Zygmunt Skarbek właśc. dóbr z Galicyi, Jakub Eisler kupiec z Wiednia, G. Walmeier kupiec z Triestu.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Rzym 9 lutego. *Fanfulla* zapewnia, że władze duchowne poleciły księżom, aby się wstrzymywali od wszelkich politycznych aluzyj w kazaniach swoich wielkopostnych.

Madryt 9 lutego. Trzy tysiące Karlistów napadło 210 żołnierzy załogi w Daroca, którzy jednak dzielnie się bronili, zabiwszy 17 Karlistów i 14 raniwszy (?). Jenerał Loma donosi, że brygadyer Oviedo opanował Usubil w Guipuskoi.

Logrono 9 lutego. Król przybył tu i przyjmowany był z radością przez mieszkańców; jutro jedzie do Miranda i Burgos. Jenerał Laserna miał podać się do dymisyi i ta została przyjętą. Jak zapewniają, jenerał Moriones objął naczelne dowództwo; według innych Jovelar ma objąć dowództwo. Kiedy król odwiedzał marszałka Esparterę, Jovellar ofiarował mu w imieniu rządu za udział w wyprawie na Karlistów wielką wstęgę wojskowego orderu Sw. Ferdynanda. Król jednak odmówił przyjęcia go, mówiąc, że nie jest jeszcze godnym tego odznaczenia i pragnie na nie dopiero zasłużyć. Wtedy Espartero, który jest wielkim mistrzem tego orderu, zdjął z siebie order i zawiesił go królowi na szyi, mówiąc: Proszę przyjąć ten łańcuch, który nosiłem we wszystkich moich wyprawach. Wtedy król zdjął gwiazdę Karola III z piersi i przypiął ją Esparterze na pamiątkę swoich odwiedzin. Espartero, który jest bardzo cierpiący, siedział w krześle.

Lejda 9 lutego. Z powodu 300-letniego jubileuszu Uniwersytetu otrzymali dziś następujący Niemcy stopnie honorowych doktorów: teologii: Volkmar w Zürich, Weissenbach w Giessen; matematyki i fizyki: Brücke w Wiedniu, Gegenbauer w Heidelbergu, Siebold w Monachium, Traube w Berlinie; medycyny: Bunsen w Heidelbergu.

Belgrad 10 lutego. Sejm ma być zamknięty w początkach marca.

Ateny 9 lutego. Mimo pogłosek ostatniemi czasy obiegających poseł rosyjski Zaburow pozostaje na miejscu (miał on być odwołany w skutek pojedynku z konsulem włoskim *Red.*).

Bombaj 9 lutego. *Bombay-Gazette* donosi, że wojsko chana Szyra Alego zajęło Herat 19go stycznia.

Nieraz już mieliśmy sposobność przestrzedz naszą publiczność czytającą dzienniki wiedeńskie, aby nie dawała wiary telegraficznym depeszom, jakie pisma te ze Lwowa w kolumnach swych zamieszczają. Są to prawie zawsze tendencyjne pogłoski, które, niewiemy nawet często, w jakich celach bywają tym sposobem puszczane. I tak, niedawno jak *Presse* zamieściła była telegram, donoszący o zwołaniu polskich delegatów do Wiednia przez prezesa Koła polskiego p. Grocholskiego w celu zmiany regulaminu czyli statutu Koła. Nie było w tem ani słowa prawdy, a prezesowi ani się o tem śniło. Teraz znów w *N. fr. Presse* czytamy następujący telegram ze Lwowa z 9go b. m.: „Według podania wiedeńskiego korespondenta do *Dziennika Polskiego*, posłowie polscy federalistycznie usposobieni mają wystąpić z klubu polskiego i przyłączyć się do frakcyi Hohenwarta". Nie doszła nas żadna w tym kierunku choćby najmniejsza wiadomość, i uważamy ją za wymyśloną bajeczkę, która może jednak szkodzić delegacyi polskiej, bo podać ją w podejrzenie u stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Nie dziwi nas wcale, jeżeli korespondent *Dziennika* pogłoskę taką mu przesłał, bo wszakże pismo to pragnie rozbicia Koła polskiego na dwie części, jak to wyraźnie wypowiedziało.

W skutek zwrócenia ustawy egzekucyjnéj do wydziału, na dzisiejszem posiedzeniu nie będzie rozpraw nad żadnym ważniejszym przedmiotem. Punkt ciężkości prac parlamentarnych jest znowu w komisyach. Wydział finansowy przedłoży niebawem sprawozdanie nad projektem ustawy o organizacyi giełd, a sprawozdanie nad podatkiem domowym będzie lada chwila rozdane. Komisya w przedmiocie trybunałów sądowo-administracyjnych rozpoczyna dzisiaj narady.

Wszystkie pisma wiedeńskie zajmują się mniéj więcéj wiadomością wczoraj podaną o przeniesieniu Arcyksięcia Jana Salwatora do Krakowa. Odsyłamy w téj mierze czytelników do listu naszego z Wiednia, który podajemy wyżéj.

W nim także znajdą czytelnicy ostatnie przypuszczenia co do załatwienia przesilenia ministeryalnego w Węgrzech. Tym czasem toczą się dalej rozprawy ogólne nad budżetem w Sejmie węgierskim. Podnoszą wielce dzienniki węgierskie wszelkich odcieni mowę ministra Kolomana Ghiczy. Tisza i Lonyay po tej mowie znów przez Deakistów zostali zaatakowani, a wątpimy, aby z pomyślnym skutkiem, stronnictwo to bowiem jest w upadku, o czem kilka uwag piszemy na wstępie. Jak donoszą, rozprawy ogólne jutro dopiero się zakończą, a według dawniejszego oświadczenia, dopiero po ich ukończeniu miał p. Bitto udać się do Wiednia dla złożenia dymisyi.

Synod petersburski zaczyna rozciągać swe działanie na drugą półkulę. Według telegramu bowiem z Petersburga z 9 bm., który podaje *Tagblatt*: „prozelici propagandy prawosławnej w Stanach Zjednoczonych doszli do tej liczby, że Synod święty uznał za potrzebne, wypracować „organiczne urządzenia dla rosyjsko prawosławnej cerkwi w Ameryce Północnej", i takowe właśnie Carowi do sankcyi przedłożone zostały". Niema w tem nic niepodobnego do prawdy, ale dodać winniśmy, iż owo pismo wiedeńskie podaje ten telegram jako „prywatny," wiadomo zaś, że w sprawach urzędowych, depesze z Petersburga bywają tylko rządowe. W każdym razie sądzimy, że propaganda prawosławna innych używa środków w Stanach Zjednoczonych, aniżeli w Chełmskiem.

W sejmie pruskim rozpoczęły się obrady nad ustawami administracyjnemi. Między rządem a partyami liberalnemi, a przynajmniej ich skrajny odcieniem zachodzi tu niezgodność, albowiem rząd chce zreformować administracyę tylko w sześciu wschodnich prowincyach, a nie rozciągać jej do Westfalii i prowincyi Nadreńskiej, tudzież krajów zabranych, jak Hanower i Hesya. W imieniu partyi postępowej zagroził Virchow, iż jeśli rząd nie zastosuje nowego urządzenia administracyi na całą monarchię, on i jego przyjaciele będą głosowali przeciw ustawie. Minister spraw wewnętrznych utrzymywał, że naraz nie zdoła wprowadzić reformy w całem państwie.

Rząd pruski sprowadził sobie do Padernbornu urzędnika z Poznania, biegłego już w praktyce zaboru majątku kościelnego. Asesor Himby objął już d. 6 b.m. zarząd majątku biskupstwa Padernborńskiego.

Dziś w Zgromadzeniu narodowem francuskiem rozpoczęły się obrady nad ustawą o senacie. Lewica wyznaczyła komisyę do wypracowania projektu ustawy, za którymby wszystkie jej odcienia głosować mogły, albowiem nie zgodzono się na wniosek Dufaura, który popiera wybór do senatu przez głosowanie powszechne z pewnych z góry naznaczonych korporacyj odbywać się mający, gdy inna partya radzi wybory powierzyć samymże korporacyom, jako to radom departamentowym, okręgowym, kantonalnym i municypalnym. Bonapartyści popierają wybory powszechne, Orleaniści są im przeciwni, w obawie, aby senat nie zaludnił się bonapartystami.

Parlament angielski obradował już nad adresem na mowę tronową i obie Izby uchwaliły adresy. Od dawna adresy bywały zwykle układane za porozumieniem się rządu z opozycyą i wychodziły gotowe zaraz po mowie tronowej, lubo dla formy Izby się zbierały. Tym razem wrócono do dawniejszego zwyczaju, iż właśnie adres dawał pierwsze pole do dyskusyi nad polityką rządu. Wszelako nie podniesiono w Izbie niższej odmowy udziału w konferencyi petersburskiej, a tylko wyrażono wątpliwość co do stanu armii, a tę zbijał naczelnik gabinetu i wyraził nadzieję utrzymania pokoju. W budżecie ma też być podwyższony kredyt na armię i marynarkę, a komendy wojskowe w raportach swoich do ministra wojny wykazują niedostateczność dotychczasowego systemu militarnego w Anglii. Wszelako pobór do wojska, a tem mniej powszechna służba wojskowa nie znalazłyby przystępu do Anglii, w której wojskach służą tylko ochotnicy i zaciężni.

Nie może *Nord* przebaczyć Anglii, że się uchyliła od konferencyi petersburskiej, mającej prowadzić dalej dzieło rozpoczęte w roku zeszłym w Brukselli. W pierwszej odmowie Anglii, mówi organ rządu rosyjskiego, wysuwano naprzód interes państwa morskiego, który zabraniał Anglii ścieśniać „środki działania", w rodzaju tych, jakie przewodniczyły sławnym wyprawom, a między niemi bombardowaniu Kopenhagi. Nie było to po rycersku, ale otwarcie. Dziś lord Derby osłaniając swoją samolubną abstencyę pozorami liberalnemi i popularnemi, podobny jest do Peskosniffa, jak go odmalował Dickens. Oczywiście, że Anglia biorąc udział w konferencyi brukselskiej, chciała niedopuścić, stawiając warunki swego udziału, aby nie poruszano kwestyi morskiej. Osiągnąwszy ten cel, usuwa się. *Nord* obiecuje jeszcze wytoczyć dalszy proces Anglii i chciałby, aby teraz wzięto w Petersburgu pod rozbiór kwestye morskie. Anglia usuwając się teraz od konferencyi, dała za powód w nocie Derbego do Loftusa, że chce bronić praw obrony narodowej i że nie może należeć do zmowy, którąby ułatwiała wojny zaczepne i paraliżowała opór patryotyczny ludów napadniętych. *Pall-Mall-Gazette* donosi w depeszy z Berlina, że większa część państw niższego rzędu poszła za przykładem Anglii, a mianowicie Holandya, Belgia, Dania, Szwajcarya i Szwecya. Obawiają się w Petersburgu, aby inne także państwa mniejsze nie usunęły się od konferencyi. *Nord* podaje tę wiadomość w wątpliwość, ale nie może jeszcze stanowczo jej zaprzeczyć.

Jak donoszą w telegramie z Madrytu do Paryża, Serrano i Sagasta mieli w imieniu stronnictwa unitarnego, czy też swoich przyjaciół wydać odezwę, w której oświadczają się za bezwarunkowem uznaniem króla Alfonsa. O Serranie, bawiącym obecnie we Francyi, mówią od dawna, że chce on zaskarbić sobie łaski młodego króla, lecz tylko wstrzymuje się jeszcze z powrotem do Madrytu. Zapewne czeka aż gabinet teraźniejszy zużyje się, aby mógł wśliznąć się w zaufanie króla, podobnie jak był doradcą królowej Izabelli.

Do *Indép. belge* donoszą z Paryża, że książęta Orleańscy wspierali ciągle don Carlosa pieniędzmi, aby mógł prowadzić wojnę, szło im bowiem o obalenie republiki. Nadto, że mieli z don Carlosem formalną zawrzeć umowę, iż w razie obwołania don Alfonsa królem, don Carlos poprzestanie na wynagrodzeniu pieniężnem. Wiadomość ta ma oczywiście na celu szkodzić książętom Orleańskim, a jest już dla tego kłamliwą, że od 1go stycznia Alfons jest królem, a don Carlos nie zaprzestał wojny dalej prowadzić, a całe jego dotąd postępowanie nie usprawiedliwia zarzutu, iż jest najemnym *bravo* Orleanów. *Indép. belge* znaną jest z kłamstw *ad usum Delphini*. Była ona niegdyś orleanistowską, później napoleońską, a dziś jest republikancką o tyle, o ile tego interes Prus wymaga; rząd też pruski najgorliwiej przeszkadza restauracyi monarchii we Francyi.

Zresztą wydał don Carlos nowy manifest z d. 5 b. m., w którym ze względu na rozpuszczane z Madrytu pogłoski o gotowości do układów, oświadcza, iż w żadne nie wdaje się układy, lecz praw swoich bronić będzie.

Szyr Ali emir Afganistanu zajął wojskiem swojem Herat, gdzie rządził syn jego chan Jakub, którego ojciec zwabiwszy do siebie, osadził w więzieniu. Ojciec jest stronnikiem Anglii, syna ujęła Rosya i skłoniła go do podniesienia broni przeciw ojcu i wydobycia się z pod jego zależności.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 11 lutego. W izbie deputowanych Minister spraw wewnętrznych składa protestacyę E. Haydena, przeciw ostatnim wyborom z większej własności ziemskiej w Górnej Austryi. Odczytano pismo prezesa ministrów, wzywające izbę do przedsiębrania wyborów do delegacyj wspólnych. Projekta ustaw stojące na porządku dziennym, zostały przyjęte w drugiem i trzeciem czytaniu.

Wiedeń 11 lutego. Cesarz mianował arcyksiężniczkę Maryę Krystynę Henrykę (córkę arcyks. Karola Ferdynanda) ksienią instytutu szlacheckiego dam cesarzowej Teresy w Pradze.

Wiedeń 11 lutego. w poł. Proces Ofenheima. Rzeczoznawca Fillunger zeznaje: Umowy o budowę odpowiadały zupełnie koncesyi i powszechnym ustawom o kolejach żelaznych ze stanowiska technicznego. Rzeczoznawca nie znajduje jednak przepisu kollaudacyjnego, obowiązania złożenia kaucyi i oznaczenia czasu poręczającego za budowy artystyczne. Z umów o budowę nie można powziąść, aby te miały być zawarte bardziej na korzyść przedsiębiorcy budowy. Obowiązkiem towarzystwa było przedsięwziąść samemu kollaudowanie. Kapitały budowlane były dostateczne, gdyby jednak chciano usunąć wcześniej obsuwanie się grobel, kapitał zaledwie by na to wystarczył. Wykupno gruntów przeprowadzonem było stosownie do umów; postanowienie względem sypania wałów chroniących od śniegu mogło było dopiero po doświadczeniu w ciągu lat stale być określonem. Co się tyczy gatunku progów, niepodobna o tem sądzić po długiem ich używaniu. Procent odpadku progów przy ich wymianie nie pozwoli wnosić o ich pierwotnej dobroci. Z wyboru wytycznej nie da się wcale wnioskować, iż chciano budować kolej o ile można najtaniej. Z liczby potrzebnych napraw i przebudowań nie podobna wyprowadzać wniosku, że budowa była nietrwale wykończoną. Również co się tyczy przerw jazdy, ten sam zachodzi przypadek. Koszta utrzymania kolei nie były przesadzone, mając na uwadze roboty nadzwyczajne. Nie może on jednak zeznać, czy kolej była wykonaną stosownie do koncesyi i kontraktu, gdyż brakuje do tego podstaw.

Wiedeń 11 lutego godz. $3^1/_4$. Proces Ofenheima. Dalej zeznaje Fillunger, że ze strony przedsiębiorców budowy rzeczywiście robiono więcej, nie może jednak wydać sądu, czy pieniądze zapłacone przez przedsiębiorcę za roboty wykończające były odpowiednie; uważa on, że nie leżało w interesie Towarzystwa, aby przeesiębiorcę budowy wiązać tylko dwumiesięcznym zastawem za groblę Mihuczeńską, a to wbrew pierwotnej umowie; poczytuje środki przewozowe co do ilości za dostateczne, a co do dobroci ich, nie może wydać sądu; zeznaje, że protokół kollaudacyjny jasno wykazuje zamiar przesadzenia wszystkiego.

Peszt 11 lutego. W Izbie niższéj po zakończającéj mowie Tiszy, który oświadcza, iż z ostatniego swego wyłuszczenia się, nie potrzebuje ująć ani też coś dodać, powstała cała zbita większość za przedłożeniem budżetowem. Prezes ministrów upraszał następnie, aby rozprawy odroczyć, gdyż rząd pragnie donieść Koronie o zmienionej sytuacyi. Dziś jedzie prezes ministrów do Wiednia.

Paryż 11 lutego. Lewica i prawy środek rozdwoiły się między sobą z powodu projektów o składzie senatu. — Słychać, że gabinet berliński czuje się być obrażonym, iż notyfikacya o wstąpieniu na tron króla Alfonsa nastąpiła w Monachium i Stutgardzie przez posła hiszpańskiego w Wiedniu, a nie przez posła hiszpańskiego w Berlinie. Z tego powodu odeszła do Madrytu nota z Berlina.

Florencya 11 lutego. *Epoca* oświadcza, że posiada oryginalne dokumenta i korespondencye między Mazzinim a Usedomem (posłem pruskim).

Burgos 10 lutego. Karliści strzelali na pociąg, który wiózł króla Alfonsa. Wojsko stojące w pobliżu odpowiedziało na ten ogień. Kilka wagonów jest przedziurawionych, ale nikt nie został raniony.

Kursa. Wiedeń 11 lutego o godz. 2 m. 10 po południ. Renta papierowa 70·80 — Renta srebrna 75·80 — Losy z r. 1860 111·— — Akcye Banku Narodowego 960. — Akcye kredytowe 220·75 — Londyn 111·40 — Srebro 105·75 — Napoleony 8·90. — Dukaty 525—· — 100 Reichs-Mark 54·70. — Lombardy 132·75. — Losy z r. 1864 140·50 — Akcye kolei Karola Ludwika 235·50 — Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 142·50 Akcye kolei węg. półn.-wschod. 114·50 — Akcye kolei węg.-wschod. 53·50 — Losy tureckie 54·10 Obligacye indemn. galicyjskie 85·— — Losy prem. węg. 83·25 — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 129·50 Akcye kolei półn. zach. austr. 152·— — Akcye franko-węgier. 59·—·— Akcye franko-austr. 40·— Tal. 164·12 — Ruble 154·75.

Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 11 lutego.

		żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.		106 50	104 50
Kupony srebr. płatne „		106 —	104 —
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.		156 —	153 50
Pruskie Reichsm. za 100 M.		54 90	54 30
Dukat austryacki 1 sztuka		5 30	5 20
Napoleondor 1 sztuka		9 00	8 83
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.		85 75	84 20
4% listy zastaw. „ „		76 50	74 50
5 „ listy zastaw. „ „		86 75	85 25
5½% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie	36 l.pł.sr.	92 50	91 50
5-proc. „ „	36 l.pł.bn	89 50	88 50
6-proc. „ „	18 l.pł.bn	92 --	91 —
7-proc. „ „	20 l.pł.bn	99 —	97 —
Listy hipoteczne		90 75	90 —
6 „ zakł. kred. włoś. 100 zł.		99 —	97 —
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.		97 50	96 —
Losy prem. węg.		85 —	82 75
Akcye banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%		80 —	75 —
Akcye Banku hipoteczn. gal.		232 —	230 —
„ kolei Karola Ludwika zł. 210		238 —	234 —
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200		145 —	142 —
„ „ Warszaws.-Wied. rb. 60		95 50	94 50
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100		94 75	93 50
4 „ „ „ „ II. „		94 50	93 25
5 „ „ „ „ rsr. 100		91 50	90 25
4 „ „ likwid. „ „ 100		79 75	78 25
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100		35 50	33 50

Wiedeń 10 lutego.

	żądają	płacą
4% zjednocz. dług. pańs. bank.	71 —	70 90
„ „ srebr.	75 95	75 85
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	— —	98 —
„ „ „ czeskie	— —	98 —
„ „ „ węgierskie	79 75	79 25
„ „ „ galicyjskie	85 50	85 —
„ „ „ bukowińsk.	83 50	83 —
„ „ „ siedmiogr.	76 60	76 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	97 50	97 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	95 60	95 30
4 „ galicyjskie	74 50	74 25
5 „ „	— —	86 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	— —	98 50
5 „ węgierskie listy	86 75	86 50
5 „ zakładu kredyt. austr.	97 50	96 50
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	88 —	87 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	— —	126 50
6 „ Banku gal. hipot.	90 30	89 90
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	277 —	275 —
„ „ „ 1854	105 25	104 75
„ „ „ 1860	111 20	110 30
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	115 —	114 50
Losy pożyczki z r. 1864	141 25	141 —
„ prem. pożyczki węg.	83 50	83 25
„ Comorente	20 50	20 —
„ Kredytowe	166 25	165 75
„ Żeglugi par. na Dunaju	95 50	94 50
„ księcia Salm	34 --	33 50
„ „ Palfy	27 —	26 50
„ „ Klary	27 —	26 —
„ hr. St. Genois	25 50	25 —
„ miasta Budy	26 50	26 —
„ księcia Windischgraetz	22 —	21 —
„ hr. Waldstein	23 —	21 —
„ hr. Keglevich	14 25	13 75
„ Rudolfa	14 —	13 75
„ tureckie 400 frank.	54 20	53 80
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	966 —	964 —
Zakładu kredytowego	221 75	221 25
Żeglugi parowej na Dunaju	438 —	436 —
Kolei północnej Ferdynanda	1940	1935
Kolei rządowej fr. a.	292 50	292 —
„ zachodniej c. Elżbiety	186 25	185 75
„ Południowej	133 75	133 25
„ Galicyjskiej	236 25	236 —
„ Czerniowieckiej	143 25	142 75
„ Albrechta	71 —	70 —
„ węg. półn.-wschodniej	115 25	115 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	147 50	147 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	129 —	128 50
„ Koszycko-Bogumił.	129 50	129 —
„ Siedmiogrodzkiej	128 75	127 25
„ Cisańskiej	187 50	186 50
„ wschodnio-węgierskiej	54 —	53 75
„ austryack. półn.-zach.	152 50	152 25
„ Franciszka Józefa	176 50	176 —
Banku anglo-austryackiego	137 —	136 75
„ anglo-węgierskiego	18 —	17 50
„ austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	201 50	201 --
Banku franko-austryackiego	51 —	50 50
„ franko-węgierskiego	60 —	59 50
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	65 —	64 50
„ austryack. związkow.	37 25	37 —
„ dla obrotu ogólnego	93 —	92 50
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	27 —	26 50
„ Koszycko-Bogumińskiej	84 —	83 —
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	— —	94 50
„ Emisya z r. 1862	93 —	92 50
„ państwowa St. 500 fr.	— —	142 15
Emisya z r. 1867	— --	138 50
„ południowa St. 500 fr.	108 80	108 60
Bony 1875—1876 6%	— —	224 —
„ półn.c.Ferd. 100 zł.m.k.	96 20	95 80
„ „ 100 zł.w.a.	92 25	91 75
„ „ w srbr. 5%	105 —	104 50
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	92 75	92 25
„ południ. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	96 50	96 —
„ gal.Kar.Lud.300 zł.w.a. w srebr. 5% za 100	— —	— —
Emisya II.	101 25	100 75
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr.(w sr.5% za 100)	78 75	78 25
Emisya z. r. 1867	— —	86 20
„ Siedmiogr. 200 złr. w.a.	79 —	78 50
„ ks. Rudolfa 300 złr.w.a. w srebr. 5% za 100 złr.	92 75	92 50
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. praskie przemysłowe żel. po 300 złr.	76 —	75 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— --	— —
„ dukat na wagę	5 25	5 24
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 91	8 90
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 25	11 18
Imperyały rosyjskie	— —	
Srebro	105 85	105 75
Srebro, kupony	-- —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63

Lwów 10 lutego.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 21	5 13
„ cesarski	5 23	5 17
Półimperyał rosyjski	9 04	8 93
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 62
„ papierowy	1 54	1 53
Talar pruski	— --	— --
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 30	85 70
„ „ „ „ „ 4 „	76 50	75 80
„ „ Banku hipoteczn.	90 60	90 —
Obligi indemn. bez kuponów	85 75	85 —
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	237 50	235 50
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	143 --	141 —
„ banku hipoteczn. gal.	232 —	230 —

Warszawa 9 lutego.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	94 75	94 45
„ „ 2 „ „	95 10	94 80
kupon „	— —	0 52
„ „ nowe „ „	91 12	90 82
kupon „	— —	0 65
„ lidwidacyjne „ „	79 65	79 35
kupon „	— —	75
Kolej warszawsko-wiedeńska	92 —	91 —
„ „ bydgoska	72 50	72 —
„ „ terespolska	116 —	115 25
„ „ łodzka	101 --	99 35

(474)

W Sobotę dnia 13 Lutego 1875 r.
jako w rocznicę śmierci ś. p.

MARYI KUSZAŃSKIEJ

odprawi się
W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW
o godzinie 10éj zrana,
Nabożeństwo żałobne
na które Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność zaprasza się.

Panie S....... nauczycielu w P.......
czy mam się wyraźniéj upomnieć? **M. D.** (475)

Pracownia Sukien damskich
F. BOŻEWSKIEJ
przy ulicy Grodzkiéj Nr. 65 II. piętro,
przyjmuje wszelkie zamówienia i poleca się względom Szanownéj Publiczności. (428-1-3)

CUKIERNIA

w bardzo dobrem miejscu w **Nowym Sączu,** dobrze urządzona wraz z meblami, **jest z wolnéj ręki do końca Marca b. r. do sprzedania.** (469-1-6)

5 pokoi z kuchnią

na pierwszem piętrze, **są zaraz do najęcia** z meblami lub bez mebli. Bliższa wiadomość przy ulicy Brackiéj pod L. 156. (472-1-3)

Pianistka

z prazkiego Konserwatoryum, uczennica Fr. Liszta, osiedliwszy się obecnie w Krakowie, ma zamiar udzielać lekcyj na fortepianie. Życzący sobie pobierać lekcye, raczą adresa swe złożyć w Składzie fortepianów Wgo *F. Masłowskiego* przy ulicy Ś. Jana Nr. 309 w Krakowie. (473-1-3)

Tażsama pianistka **poszukuje pokoju** przy familii, z fortepianem lub bez takowego, za odpowiedniem wynagrodzeniem.

W państwie Jasień

jest do wydzierżawienia folwark składający się z 61 morgów ornéj ziemi, średniéj gleby i 6 przeszło morgów łąk, z propinacyą lub bez takowéj.— Chęć wydzierżawienia mający zgłosi się do Zarządu dóbr Jasień p. Brzesko.

Tamże **jest do sprzedania 100 sągów kub. brzozowych dwuletnich,** na miejscu lub z dostawą do stacyi kolei żelaznéj Słotwina. (470-1-3)

„METEOR“

Ogier pełnéj krwi angielskiéj,
stanowić będzie **od 1 Marca b. r.** w **Ożańsku,** milę od stacyi kolei w Jarosławiu odległym, obce klacze:
pełnéj krwi à 50 złr. w. a.
pół krwi à 30 złr. i 2 złr. dla stajni.

Utrzymanie klaczy dziennie, niewliczając człowieka, 80 cnt. Zgłoszenia przyjmuje właściciel w miejscu. (471-1-3)

Setki tysięcy

wyrzuca się na same głupie i niepotrzebne rzeczy, których kupujący ani zużytkować ani spotrzebować może. Tego roku możemy się spodziewać, że każdy starać się będzie, aby kilku przeznaczonych na zakupno reńskich nie wydać na bezużyteczne rzeczy, gdyż na zbytek niemamy pieniędzy; dlatego też każdy zakupywać będzie tylko pożyteczne i praktyczne rzeczy a pod tym względem polecić należy przedewszystkiem **prawdziwe angielskie alpacca Britannia przedmioty,** któreby w niejednem gospodarstwie zamiast szkodliwwch zdrowiu pakfongowych wyrobów i łyżek zakupić należało. Britannia alpacca jest **jedyńym metalem,** który **zawsze biały jak srebro zostanie** a ceny są następne: **1 nieczerniejąca łyżeczka** ct. 10 12, 15, 18, 20 c. ½ **tuz. tychże** c. 60, 70, 80, złr. 1, 1·20, 1·50, 2. **1 nieczerniejąca łyżka** c. 20, 30, 40, 45, 50. ½ **tuz. tychże** złr. 1, 1·30, 1·50, 2, 2·50, 3, 3·50. **1 para noży i widelców (rękojeść srebrna) tylko 80 c.** ½ **tuz. par tychże** tylko złr. 4. ½ **tuz. tychże z łyżkami** tylko złr. 5. **1 piękna chochelka** c. 60, 70, 80, 90. **1 piękna chochla** złr. 1·20, 1·50, 1·90, 2·50. **1 sitko do herbaty** c. 30, 40, 50 z rączką lub bez tejże. **1 lichtarz ręczny** c. 60. **1 para wielkich lichtarzy** złr. 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 5 złr. **Imbryczek do herbaty, sztućce** 40 c. i wszelkie w tę gałąź wchodzące przedmioty zadziwiająco tanio. Zarazem ogłasza się, że **prawdziwe Britannia alpacca towary jedynie tylko u mnie nabyć można,** gdyż sprzedażą sam się trudnię i **żadnych więcej składów** nie urządziłem.

Miejsce sprzedaży i zamawiania:
Anton Rix, Leopold-Bazar,
nowo otwarty dla wyrobów metalowych w Wiedniu, Praterstrasse Nr. 16.

Uprasza się o dokładne uważanie szczególnie nazwiska i Nru 16.

Zamówienia z prowincyj wykonane będą za zaliczką lub przekazem pocztowym; sprzedaż odbywa się także pojedynczo, ażeby każdy wcześniéj się mógł przekonać, że nic **nie czernieje,** lecz zostaje jak srebro.

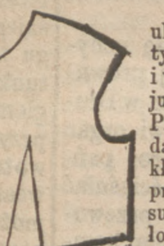
Tylko 80 c. w. a. kosztuje 1 para noży i widelców (rękojeść srebrna). (231-1-5)

W Księgarni
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
jest do nabycia nowo wydany
w Paryżu
KALENDARZ
wiadomości użytecznych na rok 1875 ułożony zwłaszcza dla młodych pokoleń narodowych przez *Kanuta Gorkowskiego.*
Cena egzemplarza 60 cnt. (304-3-3)

Praktykant

potrzebny jest do Handlu **W. Müldnera i Spółki w Tarnowie.** Główny warunek przyjęcia ukończona najmniéj 4ta klasa niższéj szkoły wydziałowéj i lat 15. (414-3-3)

Uwiadomienie dla dam.



Niżéj podpisany udzielał naukę kroju sukien damskich do tych czas wyłącznie we Lwowie i wschodniéj części naszego kraju z wielkiem zadowoleniem S. P. T., oczem najlepszy dowód daje rozejście się jego dwóch nakładów dzieła „Najnowsza i najpraktyczniejsza, metoda kroju sukien damskich.“ Togo nie mało zachęciło do wydania 3 nakładu, w którym prócz krojów dla osób średniéj konstrukcyi, otyłych, dziewczątek i chłopczyków, podał tablicę do obliczania materyi na suknie, oraz praktyczny sposób zdejmowania garnirunków żurnali dla przeniesienia ich na suknie. Na ostatku dodał rozdział o estetyce w stroju i harmonii kolorów w ubieraniu się, odpowiednio do koloru włosów, cery, temperamentu i wieku.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność Krakowa i okolicy, że przybyłem już tutaj na krótki czas i mieszkam przy ulicy Szczepańskiéj pod l. 236 na II. piętrze.

Przyjmuję na dwutygodniowy kurs za opłatą 4 złr. a na 4 tygodniowy z udzielaniem szycia 8 złr. — Cena dzieła dwu tomowego kosztuje 5 złr.

Ponieważ pobyt mój niedługo potrwa, i zależeć będzie w miarę odpowiedniego zajęcia, przeto interesowane osoby raczą się wcześniéj zgłosić.

Ksawery Głodziński
(153-5-) nauczyciel kroju sukień damskich.

Ktoby miał do wynajęcia lub wydzierżawienia od Wielkanocy, w obrębie rogatek krakowskich, **dworek,** jeśli można z ogródkiem, raczy najdaléj do 14go Lutego nadesłać adres do Administracyi *Dziennika Mód,* w Księgarni A. Otremby w Krakowie. (314-5-5)

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnię ciała zapaleń i rozdrażnienia, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniéj delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowéj. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw KATAROM, NIEŻYTOWI OSKRZELI, CHOROBOM GARDLANYM, GRYPIE, GOŚCOWI, BOLOM W KRZYŻACH itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedyne przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie świerzbienie. Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu. (26-26-)

Skład główny w Paryżu u Pa Wislin, przy ulicy Seine 31,—w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. Kamila Sierzputowskiego itd.

MIGRENY i NEWRALGIE.

GUARANA
pp. GRIMAULT et Cie APTEKARZY w PARYŻU
8, ulica Vivienne.

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonéj i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego **bólu głowy i migreny i do wyleczenia rżnięcia żołądka i biegunki.** Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy, aby każdy proszek był zaopatrzony podpisem **Grimault & Comp.** (32-8-18)

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie u p. Schaittera.

(W miejscu dawniejszéj Filii Banku Kwilecki, Potocki i Sp.)

Wrocławski bank komisowy

z Radą Nadzorczą składającą się z pp. Dra A. Donimirskiego, A. Kalksteina, M. hr. Kwileckiego, M. Łyskowskiego i B. Potockiego, a pod dyrekcyą p. Juliusza Neumana — uskutecznia wszelkie czynności w zakres interesu bankiersko-komisowego wchodzące, jak np. **kupno i sprzedaż** ziemiopłodów i produktów fabrycznych; **dostarczanie** maszyn rolniczych i przemysłowych, jak niemniej wszelkich nasion, nawozów sztucznych itd.; **kupno i sprzedaż** papierów wartościowych; **wymianę** pieniędzy zagranicznych itd.

Wrocław (Breslau), Schweidnitzer-Stadtgraben Nr. 17. (296-3-3)

Zygmunt Reach

w **Pradze,** Galliplatz Nr. 23,
poleca handlarzom skór swój obficie zaopatrzony skład (własny wyrób)
górnych części obuwia i kap lakierowanych
tudzież wszelkich przyborów potrzebnych dla szewców po najtańszych cenach fabrycznych.
Cenniki i zbiory prób przesłane będą na żądanie *darmo* i *opłatnie.* (345-1-6)

FAŁSZERSTWA PIGUŁEK BLANCARDA.

(224-3-12)

Sprzedaż środka lekarskiego z przekonaniem, że jest fałszowany, jest wspólnictwo fałszerstwa, jest powszechnie lekceważeniem zdrowia chorego i nadużyciem jego zaufania.

Pomiędzy bezwstydnemi fałszerzami, którzy dla łatwiejszego oszukania publiczności, nie wachają się naśladować nasz stempel fabryczny, a nawet nasz podpis, znaleźli się tacy którzy posunęli chciwość swą aż do tego stopnia że zastępują jodan żelaza, główny pierwiastek działający nâszych pigułek, przez witryol zielonawy!!!

Pochlebne zaufanie którem zaszczycają zawsze nasz preparat tak lekarze jak i chorzy wkłada na nas obowiązek zabezpieczenia ich przeciw fałszerstwom naszych pigułek. Zaklinamy zatem osoby używające nasze pigułki, zanim sądy właściwych krajów uwolnią nas od fałszerzy i ich wspólników, aby kupowali nasze **prawdziwe pigułki** u naszych korespondentów i aby raczyli odwoływać się do dobréj wiary naszych kolegów droguistów i aptekarzy. W Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka.

Blancard
Aptekarz,
ulica Bonaparte, 40 w Paryżu.

wystrzegać się fałszerstwa — **GUÉRISON DES DENTS CARIÉES** — wymagać podpis własnoręczny

Sposób leczenia zębów Dra DELABARRE
CIMENT z GUTTA-PERCHA do plombowania zębów spróchniałych.
LIKIER CHLOROPHENIQUE uśmierza wjednej chwili najsilniejszy ból zębów.
MIKSTURA OSUSZAIĄCA zatrzymuje próchnienie przed zaplombowaniem.
Prospekt użycia przeseła się franko na żądanie.
Skład główny w Paryżu przy **Ulicy Montmartre, 4.**
w *Krakowie*, w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka; we *Lwowie*, w aptece Pa Mikolascha.
(221-4-17)

HOGG, APTEKARZ, 2, RUE DE CASTIGLIONE, PARYŻ. JEDYNY PREPARATOR.

PILULES de PEPSINE de HOGG

PIGUŁKI Z PEPSINY HOGGA.

Preparatowi temu nadano specyalnie kształt pigułek dla zabezpieczenia go od wpływu powietrza; zachowano tym sposobem wszelkie własności temu nader pożądanemu lekarstwu i uczyniono *skuteczność* jego *niezawodną.* — Pigułki Hogga przygotowują się w trojaki sposób:

1° PIGUŁKI HOGGA z CZYSTEJ PEPSINY przeciwko upośledzonemu trawieniu, goryczy, wymiotom i innym przypadłościom. specyalnym żołądka.

2° PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY w połączeniu z *żelazem odkwaszonem przez wodoród* przeciw słabościom żołądka powikłanym niedokrwistością, niemocą ogólną, etc., bardzo są wzmacniające.

3° PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY w połączeniu z *Iodanem żelaza* niepodlegającym rozkładowi, przeciw słabościom skrofulicznym, lymfatycznym, sifilitycznym i piersiowym.

PEPSINA przez połączenie z żelazem i iodanem żelaza łagodzi własności drażniące jakie iodan i żelazo wywierają na żołądek osób nerwowych i drażliwych.

Pigułki Hogga sprzedają się jedynie we flakonach trójgraniastych i znajdują się w głównych aptekach.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. (338-1-)

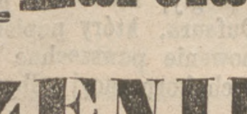
Nasion

wszelkiego rodzaju w jaknajlepszej jakości dostarcza po cenach najumiarkowańszych **Wrocławski Bank Komisowy,** Wrocław (Breslau). (418-2-3)

Cis (Taxus baccata, Eibenbaum)

nasienia takowego łut po 40 cent., kilkoletnie sadzonki sztukę po 12 cnt., 6 do 10 calowe drzewo na forniery, stolarskie, tokarskie albo snycerskie roboty nabyć można za pośrednictwem Wgo *Adolfa Reida* w Tarnowie. (300-2-2)

Ces. król. uprzyw.



kolej galicyjska Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Niniejszem rozpisuje się w drodze oferty dostawa drzewa budulcowego i drzewa tartego.

Szanownych konkurentów zaprasza się, aby dotyczące oferty, opieczętowane, ostęplowane i zaopatrzone napisem: **„Oferta na drzewo budulcowe i drzewo tarte“,** które także na częściową dostawę oznaczonej ilości opiewać mogą, **najdalej do 20 Lutego b. r.** do podpisanej Dyrekcyi ruchu wnieśli.

Jako wadium należy się 10% wartości przypadającej na oznaczoną w ofercie ilość w naszej kasie zbiorowej we Lwowie złożyć. (425-3-3)

Oferty nieostęplowane, nieopieczętowane, jakoteż takie, które nie wykazują złożonego wadium, albo już po terminie wniesione zostały, nie będą uwzględnione.

Dotyczące warunki dostawy, jakoteż wykazy co do potrzebnéj jakości i ilości drzewa budulcowego i drzewa tartego, przejrzeć można w magazynach materyałów w Krakowie, w Przemyślu i we Lwowie.

Lwów, dnia 1go Lutego 1875 r.

Dyrekcya ruchu.

Bilety wizytowe od **50 cnt.** za 100,
Monogramy od **1 złr.** za 50 listów i 50 kopert,
Koperty z firmą 3 złr. za 1000,
Materyały pismienne i rysunkowe
sprzedaje po **cenach tanich** i zamówienia z prowincyi **prędko i rzetelnie** wykonywuje (97-90-)

F. Szukiewicz
ulica Grodzka L. 62 w Krakowie.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 693. (427-2-2)

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem sprzedaży wyrębu wikla własnością miejską będącego na Grzegórzkach, w miejscu zwanem „pod Mistrzem“ rosnącego, w roku bieżącym do wycięcia przypadającego, w przestrzeni czterech morgów i 1052 sążni kwadratowych — odbędzie się w dniu **16 Lutego 1875 r.** w gmachu Magistratu w biurze Wydziału I. o godzinie 11éj przedpołudniem publiczna licytacya głośna.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 200 złr. w. a.

Wadyum wynosi 20 złr. w. a.

Deklaracye pisemne opieczętowane także będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biurze Departamentu I. w godzinach urzędowych.

Kraków d. 26 Stycznia 1875 r.

Fabryka Cukrów i Czokolady
WŁADYSŁ. LIPINSKIEGO
w Krakowie ulica Bracka.

Najlepszych cukrów w kilkunastu gatunkach, jakoto: pomadek, czokoladek masowych i rozmaitych fruchtowych funt 1 złr.; karmelków nadziewanych, cukierków miętowych, szlazowych od kaszlu funt po 80 c.; czokolady wanilowéj funt po złr. 1, 1·25, 1·50 i 2 złr., w proszku 90 c., zdrowia w proszku 80 c. — Biorącym do handlu do 10 funtów dodaje się 1 funt rabat. — **Zamówienia na prowincyą wysyła się natychmiast** za pobraniem pocztowem. (157-8-10)

ŚNIADANIE dla DZIECI.

Dla wzmocnienia dzieci i osób wątłych, cierpiących na piersi i żołądek, lub dotkniętych chorobą bladaczki i niedokrwistości, jest najpożądańszym **RACAHOUT ARABSKIE Pa DELANGRENIER w PARYŻU.**

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Kijowie i w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. Braci Marcińczyk i Sierzputowskiego. (30-8-)

Wm. Knaust, w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgas. 15, gegenüber dem k. k. Augarten.

Z zaręczeniem.



Założone 1823.

Sikawki ogniowe wszelkiego rodzaju, ogrod., pompy ogrod., hydrophory czyli ciągacze wody, pompy centryfugalne, bud. stud. pompy do wina, piwa, węże, wiadra konop. skurz. kauez., ryszt. str. ogn. Illustr. cen. darmo.

(48-6-)

Dra **CHABLE,** ulica Vivienne, 36, w Paryżu.

DEPURATIF du SANG — Syrop ten leczy **krosty, liszaje, wyrzuty syfilityczne, czyści krew.** (323-3-48)

POMADA przeciw **liszajom** i **wyrzutom.**
KĄPIELE MINERALNE przeciw **słabościom naskórnym.**

PLUS DE COPAHU — SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA leczy **gonoreje, utraty nasienia** i **upławy białe.**

Dołączony jest prospekt w polskim języku.
W Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece p. W. Redyka.

Ajenci!

Starszy dobréj sławy używający prazki dom bankowy poszukuje celem rozprzedaży losów i papierów państwowych na częściowe spłaty zdolnych ajentów we wszystkich większych miejscowościach austr. węg. państwa. Warunki są bardzo korzystne. Oferty z podaniem poleceń i obecnego zatrudnienia przyjmuje znacz. „Agent“ administracya czasopisma **„Telegraf“** w Pradze, Brenntegasse L. 46. (344-2-2)

W chęci rozszerzenia od lat 3ch istniejącéj
kopalni nafty

ograniczonéj na jeden szyb, z którego dochód w ostatnich dwóch latach 1300 złr. wynosił, poszukuje się **spólnika** albo **spólników,** w możności będących dysponować kapitałem w kw. 6 do 8000 złr., którego część na sprawienie maszyny parowéj i odpowiedniego tejże przyrządu do wiercenia użyty być ma.

Natomiast jest do sprzedania **ręczny przyrząd wiertniczy** (dłuta, obciążnik, nożyce, sztangi i t. d.) z fabryki messendorfskiéj, oraz pewna ilość **rur stalowych.** Bliższe szczegóły udzieli listownie (franco) albo osobiście Wny *Adolf Reid* w Tarnowie. (301-2-2)

NAKŁADEM KSIĘGARNI
Karola Malika w **Cieszynie**
wychodzi
Andrzeja Haidingera
Adwokat domowy

czyli każdemu przystępne objaśnienie, w jaki sposób każdy przy aktach prawnych wszelkiego rodzaju sam się zastępować i potrzebne pisma jakoto: **podania, prośby, rekursa itd. itd. bez pomocy adwokata z zupełnym skutkiem prawnym** sporządzać może. Na podstawie **najnowszych ustaw** z uwzględnieniem ustaw sądowych obecnie we Węgrzech obowiązujących, przeszło **400 przykładami** objaśniony.

Pierwsze wydanie.

Przekład podług 11 wydania niemieckiego zupełnie przerobionego, znacznie poprawionego i pomnożonego. (316-2-)

Haidingera „Adwokat domowy“ wyjdzie w 12tu zeszytach w największéj ósemce; cena każdego zeszytu wynosi 60 c., a z przesyłką pocztową 66 c.w.a.

Dotąd wyszło zeszytów 8.

Otworzona z dniem 1 Stycznia b. r.
FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH
i wyrobów glinianych
J. Andrzejowskiego
na Zwierzyńcu pod Krakowem,

podejmuje i wykonywa po cenach najprzystępniejszych wszelkie zamówienia częściowe i hurtowne na piece kaflowe i ozdoby architektoniczne. — Okaz pieca kaflowego mego wyrobu widzieć można w Muzeum Techniczno-Przemysłowem Krakowskiem.

Cenniki i rysunki przesyła się na żądanie franco. **Adres dla listów: w Muzeum techniczno-przemysłowym w Krakowie.** (261-8-)

Nauczycielka posiadająca uzdolnienie przysposobienia chłopczyków przez cztery klasy normalne i podejmująca się przygotować ich do złożenia egzaminu szkół gimnazyalnych niższych; mogąca przytem przyjąć obowiązek prowadzenia tychże, jakoteż dziewczątka z konwersacyą niemiecką, poszukuje stosownego pomieszczenia. Bliższa wiadomość pod adresem *K. G.* ul. Kanonicza Nr. 129, II. piątro w Krakowie. (441-3-3)

Od 15 Lutego b. r.

potrzebuję pomocnika do kancelaryi méj z wypracowaniem czynów spadkowych i z innemi czynnościami notaryalnemi obznajomionego. Ukończony prawnik zawodowi notaryalnemu się poświęcający, znajdzie pierwszeństwo. (445-3-3)

Rozwadów, dnia 31go Stycznia 1874 r.

Zenon Sługocki,
c. k. Notaryusz.

Żołędzie na wysiew

i inne **nasiona leśne** i rośliny poleca w niezawodnym dobrym gatunku, a zarazem rozsyła na żądanie **darmo** cenniki **H. Gaertner** w **Schönthal** pod **Żeganem (Sagon)** w Szląsku pruskim. (H 2242) (329-3-3)

Wielki skład mebli i luster

pod firmą
M. S. Wetzler

w Krakowie w Rynku głown., w domu p. Mendelsburga pod Nr. 9, obok handlu p. Góreckiego, poleca swój obfity wybór najmodniejszych, tu jeszcze niewidzianych mebli, jakoto: kanapy, stoły, szyfoniery itd. Mimo to są ceny bardzo tanie. Można także dostać garniturów wszelkich z obiciem różnem, jakoteż obicia i ramy najgustowniejsze. (446-3-3)

Majątek Więcławice

wieś Kościelna, w powiecie Miechowskim, w gubernii Kieleckiéj, w ziemi Proszowskiéj, odległe od stacyi pocztowéj Michałowice ¼ mili, od komory celnéj Michałowice ¼ mili, od Krakowa 1 milę, mająca powierzchni 332 morgów — jest z tytułu działów z wolnéj ręki **do sprzedania.** — Mający chęć nabycia może korespondować przez stacyę pocztową Michałowice do właściciela Więcławic. (388-3-4)

OGRODNIK

teoretycznie i praktycznie wykształcony, poszukuje obowiązku. Liczy lat 29 i jest żonaty.

Każda gałęź mego zawodu jest mi dokładnie znaną; życzę sobie obowiązku w większym zakładzie lub ogrodzie miejskim. Robię plany na założenie nowych ogrodów i zajmuję się całem urządzeniem takowych. **Albrecht Schutti,**
(386-3-3) w Mużyłowie, poczta Podhajce.

Franciszek Schöffl

hodowca chmielu i zakupujący za prowizyą chmiel sadecki miejski i wiejski, poleca
szczepki chmiel. ze swoich chmielników
z **Goldbach** lub **Egerthal**

1000 sztuk	sortowanych widocznie najcięż. gatunku chmielu wczesnego	złr. 15
1000 „	całkiem zdrowych dobrych szczepków sprzedaż	złr. 12
1000 „	zwykłych na sprzedaż . . .	złr. 10
1000 „	późnego chmielu (nowy najcięż. rodzaj) szczególność	złr. 20

na miejscu w Sadeczu (Saaz) za nadesłaniem gotówki.
Adres na telegramy i listy: **Franz Schöffl in Saaz, Böhmen.** (392-76-150)

Wiadomą jest rzeczą



że cudowna pasta pani Wilh. Rix wdowy po lekarzu w Wiedniu, Stadt, Adlergasse 12 we własnym domu, usuwa bez śladu na zawsze **piegi, plamy wątrobiane, zaskórniki, trądy, plamy z odry, blizny z ospy, zmarszczki, czerwoność nosa,** wogóle wszelką nieczystość na twarzy lub na ciele— **z pisemną gwarancyą.** 1 flakon cudownéj pasty wraz z opisem użycia kosztuje 1 złr. 50 c., kwota ta natychmiast będzie zwróconą, jeżeliby pasta nie skutkowała. — **Rozsyłka za zaliczką.** (56-1-6)